

# Smoleński, Władysław

---

## Emigracja polska w latach: 1795-97 : (materiały historyczne)

---

Przegląd Historyczny 11/2, 213-245

---

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# EMIGRACYA POLSKA

w latach: 1795—97.

(Materiały historyczne).

(Ciąg dalszy).

## XXIV. Do komunikacyi sekretnej oddane ob. Ludwikowi Dembowskiemu.

Nigdy nie imponowaliśmy obywatelom i dziś nie zaręczamy za skutki, ale zaręczamy za prawdę wyrazów następujących San...<sup>1)</sup>.

1-o. Podług pryncypjów Pawła I zdaje się, że jest kwestya o nową kartę geograficzną, na której ma się Polska znajdować.

2-o. Jeżeli Paweł I poda plan wskrzeszenia Polski, monarchja pruska nie będzie temu przeciwna, bo aż nadto w tem własny interes w względach politycznych i handlowych znajduje.

3-o. Szczególna trudność w tej mierze okaże się ze strony Austrii, która, straciwszy tyle, nie będzie chciała z dobrej woli na oddanie prowincyi polskich pozwolić.

4-o. Do tego punktu dodał San..., że na to przecie byłyby sposoby, ale trzeba czekać dalszego wyjaśnienia rzeczy. Wyraził razem, że nie pojmuje, dla czego Kościuszko i Potocki porzucili Petersburg, jeżeli jaka nadzieja powstania ich ojczyzny przez Moskwę zostaje.

5-o. Mówił San..., że nad tem kwestya, na jakiej obszerności kraju ma znowu Polska powstać, bo niepodobna, aby Paweł I, który dla syna swego tron polski może destynować, chciałby go na ruinie zasadzić.

6-o. Rząd dla Polaków musi zapewne być taki, któryby naturalnego ich ducha niepokoju utrzymywał w granicach spokojności.

7-o. Przykrości, jeżeli się dzieją jakie obywatelom nowozabranym, są mimo woli króla; to jest prokonsulów chciwość i dzikość, co się i w narodzie francuskim praktykuje, że wysłani jego agenci niesprawiedliwości popełniają.

---

<sup>1)</sup> Sandoza, posła pruskiego w Paryżu.

8-o. Nie wiedział jednak San..., ileby Moskwa była dysponowana oddać kraju, i gdy mu się w tem oświadczyło podanie różnych województw na piśmie z prawdziwymi pożytkami, w nich przez Moskwę znalezionymi, odpowiedział, że to podanie do dalszego wyjaśnienia rzeczy sobie zachowuje. Wyraźnie powiedział San..., że Moskwa oświadczyła się dla Francji i, oddalając się od pryncypjów Katarzyny, nieomylnie wkrótce rzeczpospolitą francuską uzna. Z takowych prawd zdaje się pokazywać, że Moskwa, która była zaguby Polski przyczyną, dziś może będzie jej początkiem powstania. Zaręczyć przecie nie możemy, jak wyżej powiedzieliśmy, za skutki; zaręczamy atoli za wyrazy San..., a zaczem na wszelki przypadek zaklinamy was, obywatela, ażeby:

1-o. Wszystkich użyliście sposobów znieść się z wysłymi naszymi więźniami, a szczególnie z ob. Ignacym Potockim; przekonani jesteśmy, że ci cnotliwi więźniowie pierwszych momentów wolności osobistej użyli na docieczenie, czyli jest jaka nadzieja dla ojczyzny i jak do tej perspektywy stosować się nam należało, w czem czekamy oświecenia i prawideł.

2-o. Jeżeli się jaka najmniejsza nadzieja z ich porozumienia powstania naszego pokaże, zaklinamy was, aby który obywatel słuszny z taką wiadomością do nas przybył i nam dalszych postępowań przywiózł prawidła.

3-o. Tymczasem na miłość ojczyzny prosimy, żeby listy jakie decydujące, szczególnie przecie od którego z więźniów wysłanych, do Mniewskiego adresowane były w celu odciążenia go od szkaradnej i obmierzłej Deputacyi, która, jak długo stać będzie do wszystkich pomyslnych skutków położy przeszkodę i imię Polaka hańbić będzie. Opowie ob. Dembowski, jak nowej chytrości sztuką to monstrum Deputacyi naszej szukało zgody, ale, niedokazawszy swych celu zamiarów, nanowo się organizuje i niesławy i zguby naszej kończy dzieło.

4-o. Opowie ob. Dembowski, że w tym najgwałtowniejszym momencie czynienia rzeczy nic czynić nie możemy, jeżeli funduszu jakiego, publiczne potrzeby zasilającego, w jak najkrótszym nie odbierzemy czasie.

5-o. Opowie ob. Ludwik Dembowski, że ob. Ogiński w czasie tym najpotrzebniejszym porzucił Konstantynopol<sup>1)</sup>; na miłość zatem prosimy ojczyzny, żeby obywatel jaki światły do Porty bez zwłoki na jego miejsce został wysłany, któryby przekładał, że pierwsze Pawła kroki, ludzkości i sprawiedliwości pełne, nie są wymierzone, jak tylko na ukonsolidowanie siły przeważnej moskiewskiej, i tak długo, dopóki Moskwa Polski narodu egzystencję nie wróci, egzystencya Porty nie może być, tylko obojętna, ponieważ przewagą siły i sąsiedztwa bliskością zawsze na państwa Porty napaść może.

6-o. Porta zatem jedna mogłaby mówić do Francji, mówiąc za sobą i za interesem własnym do Francji. Bez pośredniczego bowiem narodu polskiego na północy ani Francya influencyi w tej części Europy mieć nie może, ani Porta zapewnienia swojej egzystencyi.

<sup>1)</sup> Wyjechał 9 listopada r. 1796, stanął w Paryżu 2 lutego 1797.

7-o. Toby się należało Francji przekładać, nim się z Moskwą złączy i, uludzona podstępem jej polityki, przewagi jej w stosunkach politycznych i handlowych nie pozna.

8-o. San... powiedział wyraźnie, że gdyby Moskwa podała projekt restaurowania Polski, Prusak by się chętnie do tego przywiązał. Tu więc nowa byłaby przyczyna dla Partii domagania się od Francji dźwignienia Polski, kiedy się Prusak temu nie przeciwi. Co do nas w tym stanie rzeczy, nim od was odbierzemy z porozumienia się z wyszłymi więźniami dalszych postępowań dla nas prawdą, rozumielibyśmy w upatrzonym czasie podać tutejszemu rządowi notę w sposobie następującym, aby można go wyrozumieć, co myśli w okolicznościach, wynikłych po śmierci Katarzyny:

„W niepewności, jaką postać dadzą rzeczom pryncypja Pawła, zupełnie przeciwne pryncypjom Katarzyny, radziby patryoci Polacy, tak w Paryżu będący, jak w innych częściach Europy i w kraju znajdujący się, rządu francuskiego zdania zasięgnąć, jak mają prostować opinię publiczną współziomków, ażeby ci, idąc za impulsem dawnego systematu i za impulsem niechęci swojej wrodzonej przeciw Moskwie, nie czynili dziś nic takiego, coby tak interesom własnym polskim, jako i systematowi nowemu Francji, jeżeli jaki wypadnie, nie było przeciwnie etc. etc.“.

Noty takiej podanie i kontynuowanie widzenia się z San... są dwa szczególne nasze zamiary, w których się ograniczymy do dalszego waszego objaśnienia. Spodziewamy się od was mieć wkrótce umyślnego. Należy nam się wszystkim w tym ostatnim momencie wszelkich porużyć sprężyn czynienia dla sprawy publicznej, abyśmy sobie nic do wyrzucenia nie mieli.

Dan w Paryżu, 21 pluviöse r. V (9 lut. r. 1797).

*Peterson. Wybicki. Barss.*

## XXV. Henryk Dąbrowski do Potockiego.

*(18 lutego r. 1797).*

Milan, 30 pluviöse l'an V.

Pisałem do obywatela 26 januar., tak jak i 15 pluviöse<sup>1)</sup>, przelałem mu wszystkie kopje czynności tutejszych wraz z listami z Paryża od naszych przyjaciół i z pismem drukowanym, obywatelowi wiadomem. Ale z największym zadziwieniem odebrałem list od obywatela, 4 lutego datowany, z którego się dowiaduję, że ob. przez ten czas żadnego listu odemnie nie odebrał. Straszna rzeczby to była, gdyby te listy w obce ręce się dostały, ponieważ w nich znajdowały się papiery interesujące. Obawiając się tedy, żeby się tak powtórnie nie stało, papiery większej wagi nie powierzę poczcie, póki obywatel nie napisze, że moje listy odebrał. Rezolucya kongresu wypadła tak, jak tylko Polacy sobie życzyć mogą i nawet z podpisem tego, jak żądałem<sup>2)</sup>. Kopii

<sup>1)</sup> 3 lutego r. 1797.

<sup>2)</sup> Mowa o układzie z rządem lombardzkim z d. 20 nivôse r. V (9 stycznia r. 1797), podpisanym przez Buonapartego.

ani oryginału tej rezolucyi dla obawy teraz nie posyłam. Proklamacyi mojej do Polaków, w czterech językach drukowanej, kilkaset egzemplarzy czy, kiedy i jak mam posłać, proszę mię uwiadomić. Tą pocztą posyłam kilkanaście jej egzemplarzy Łażnińskiemu pod adresem jego, bez listu do niego. Piszesz mi, obywatelu, w tym ostatnim liście, że pod moją kopertą list do mnie pisałeś: ja tylko dwa listy odebrałem pod kopertą Kosińskiego, pod moją zaś żadnego. W moim ostatnim liście prosiłem, ażeby p. Buhary proszony był mnie listy pod adresem znajomego kupca lub bankiera milańskiego przesyłać, nie prosto na pocztę. Na moim liście musi być napis: Casa Jubonata, strada Marina, visa de la Administration. Pisałem także w tym liście, że generał Zajączek tu przyjechał. Korpus mój teraz jest 1200 ludzi, są w marszu z Francyi 200, których Tremo wysłał. Konopka, ten terrorysta, i Wierzbicki, którzy w Korsyce byli, tu przybyli i ja ich jak kapitanów umieściłem. Sobański, któren był w moim korpusie w Polsce, a teraz od Austryaków dezertował, jest umieszczony odemnie na porucznika. Jest to wszystko, co ja teraz o nas obywatelowi pisać mogę, proszę zaś jak najprędzej mi odpisać i pewną korespondencyę ułożyć i zawsze dla mnie być przyjacielem, bo ja zawsze jestem dla niego z najwyższym szacunkiem.

*Dąbrowski.*

(*Własnoręcznie*). Nie wiem, czy Woyczyński dojechał do Paryża. P. s. Koło 500 ludzi już mam ubranych i 300 uzbrojonych; co mi to pracy i trudów kosztowało, może obywatel z tych obydwóch kopii dowiedzieć się<sup>1)</sup>.

## XXVI. Henryk Dąbrowski do Potockiego i Weygtynowskiego<sup>2)</sup>.

Szanowni i czei godni obywatele! Odebrałem list z Wenecyi, 17 febr. do mnie pisany. Myślę, że poprzednicze listy moje dwa doszły obywatelów, przeto posyłam teraz kopję układu z rządem lombardzkim. Oddawca listu ob. Ludwik D.<sup>3)</sup> opowie rzetelnie stan, kłopot i zbieg okoliczności, bardzo mię dotykających. Odwołuję się więc w tej materii do ustnej relacyi przez tegoż obywatela. Punkta patryotów naszych w Paryżu bardzo są podług mego zdania sprawiedliwe. Oywatele! Nie pierwszy raz jesteście już na czele interesów nieszczęśliwej ojczyzny naszej! Znacie przez doświadczenie, co poprzec i ustanowić los jej może! Trzeba więc tylko wszelkich sposobów czynnie użyć, a po wypadkach terazniejszych można sobie zmianę nieszczęścia obiecywać. Proszę więc i ja za ich punktami, do których nic więcej przydać nie można nad to, abyście raczyli Niemcewicza lub kogo z więźniów naszych, lecz zasłużonych i czystych, lub też obywatela Fechtynowskiego tu przysłać, któryby wczasie, kiedy ja pójdę na kampanję, przy pomocy

<sup>1)</sup> Załączników tych nie znamy.

<sup>2)</sup> Cały list pisany ręką D.

<sup>3)</sup> Dembowski.

oficera z talentami, cnotą i czystością ducha mi znanego, którego tu zostawię na miejscu mojem,—któryby, mówię, mógł podyplomatykować. Polecam łasce i ufności ob. Ludwika, który, że mi jest potrzebny, upraszam, aby bez zwłoki mógł być odesłany natychmiast. Zdrowie i braterstwo.

*Dąbrowski.*

D. 4 plutose<sup>1)</sup> de Milan.

Posyłam kopję listu, do Paryża pisanego<sup>2)</sup>. Upraszam szanownych obywatelów o danie mi, jeżeli można, najdokładniejszej informacji o naszym Kościuszcze, do którego obywatele naprzód, a potem ja imieniem wojska wyszlę. Niechaj ten mąż cnotliwy i waleczny odbiera hołd od nas, który mu się właściwie należy. Słowem, miło jest Polakowi, miło jest zgoła każdemu, kto ma sławę za Boga, a cnotę za prawo w życiu swoim, ofiarować dlań serce, na które on tak chwalebnie i święcie zasłużyć umiał.

*Dąb.*

**XXVII. ? do...<sup>3)</sup>**

Z Hamburga d. 23 marca 97.

Już musiałeś odebrać dwa moje listy z Paryża; wracam tedy na Berlin, zwróciłem drogę na Hamburg i Amsterdam, żeby dowiedzieć się o Kościuszcze i poznać ministrów francuskich, którzy zdają się zbliżać do interesów północy. Noel w Hadze, Reinards w Hamburgu przyjęli mnie bardzo grzecznie i dosyć mówili o interesach nieszczęśliwej naszej ojczyzny. Zdaje się, że zatrzymane całe systema; że chcą pomiarować Pawła, co myśli, a gdyby chciał wrócić Polskę i dać syna na tron, a rzeczpospolitą francuską uznał, z Anglią zerwał, wyrzekł się projektu na Turka, toby na to chętnie pozwolono. Mówią, że bardzo przemyśla Berlin, tem bardziej, że nie może zdobyć się na rozsądku dosyć, żeby równie z Polakami szlachetnie postępował. W tym systemacie Galicya pewno byłaby przyłączona do Polski, a Moskwa cośby zatrzymała. Ale wszystko tajemnica. Obydwa ci ministrowie z tonem dosyć szczerem powiedzieli mi: Polacy mogą być spokojni; Francya, cokolwiek ułatwwszy się, obróci całe usiłowanie na zrobienie pewnego systemu północy, która ją niezmiernie interesuje w widokach handlowych i politycznych; honor jej, nareszcie, nie pozwala być obojętną na takie lotrostwa. Podobno nasi patryoci robią projekta intrygowania we Włoszech, rozdwojenia umysłów, oczernienia Dąbrowskiego. Bliżsi jesteście tego miejsca, odwracajcie te burze. Trzeba koniecznie refle-

<sup>1)</sup> Takiej nazwy miesiąca nie zna kalendarz francuski rewolucyjny; list pochodzi prawdopodobnie z marca r. 1797.

<sup>2)</sup> Kopii tej nie znamy.

<sup>3)</sup> List bez podpisu do kogoś z grupy weneckiej. Na podstawie szczegółów, podanych przez Dembowskiego w piśmie z 9 kwietnia r. 1797 (nr XXVIII), możnaby podejrzyc o autorstwo Dmochowskiego, gdyby sąd o Barssie nie kłócił się z opinią, wyrażoną o nim w liście z 15 lutego r. 1796 (nr VI), i gdyby nie wątpliwość, czy głośny niegdyś współpracownik Kołłątaja bawił w Wenecyi przed wyjazdem z Paryża do Hamburga.

ktować niektórych pocziwych, ale szalonych, a posłać ze dwóch ludzi, zdatnych do pomocy. Jeszcze z Berlina do was napiszę, potem z Warszawy, co spostrzegę i jak są umysły, a potem zupełnie usuwam się od związków zagranicznych i będziecie mieli odmień regularną gazetę wszystkich czynności w Polsce, kto się urodził, kto nawet źle. Rozumiem, iż wzajemnie, co będzie w gazetach publicznych, do mnie napiszecie. Trzeba trwać do końca, być cierpliwym; co to za pociecha wspomnieć sobie, że się do końca prowadziło machinę wielką. Cnotliwi twoi współobywatele pamiętają o Barssie i Dąbrowskim; przyjaźń mnie nie zaślepia, ale czas okaże, że jeśli można co zrobić, to z tych dwóch osób najczynniejsze będą sprężyny. Jeżeli przyjdą fundusze do Paryża, to będzie można wszystko wiedzieć, co o nas myślą. Przebiegłem w ciągu kilku miesięcy długą i cierniową drogę; poznanie się z tobą i Wyrwiczem, a widzenie dwóch dawnych znajomych osładza mi wszystko. Jestem czarnym baranem Deputacyi najjaśniejszej, która mnie przypisuje, że oddaliłem zgodę, rozjątrzyłem umysły, i teraz nawet nie mogą pomiarkować, gdzie wyjechałem na intrygi. JW. prezydujący kasztelan <sup>1)</sup> publicznie oświadcza nieukontentowanie z mojej konduity i ma wziąć w czasie przyzwoitym bardzo silne kroki do wyegzaminowania moich czynności. Ale już dosyć tych bajek; szacunek wasz i przyjaźń osładza mi wszystko. Ze starostą <sup>2)</sup> zacznę korespondencyę z Berlina. Kochajcie mnie zawsze.

### XXVIII. Jan Dembowski do Potockiego.

Paryż, 9 apr. 97.

Pierwszy list mam honor odebrać od pana od powrotu mego na to miejsce <sup>3)</sup>. Ja nietylko, że pilnowałem regularnie poczty, ale sam odnosiłem ją, z komisarzami tego departamentu znając się bardzo dobrze; czyniłem wszystkie pewności w oddawaniu i przychodzeniu listów. Nawet tyle pozyskałem przyjaźni, iż, gdyby listy nasze zalegały w Wenecyi, Båle, Medyolanie pod wiadomymi adresami, tedy wydział tutejszy zagraniczny ekspedycyi napisał do wzywz wymienionych poczt, ażeby też listy nazad prosto pod jego kopertą wracały, a ten mnie je oddawać przyrzekł, czego miałem dowody z Medyolanem. Zaczem nie lękam się, żeby w trakcie drogi przejmowane były, albo w retentach zostawały; ale czy jaki niegodziwy hipokryta nie wykupuje je wcześniej na miejscu? Ten sposób dosyć jest w modzie i naśladować go wielu zrę-

<sup>1)</sup> Mniewski.

<sup>2)</sup> Potockim.

<sup>3)</sup> W jesieni r. 1796 wysłany był do Wenecyi po pieniądze (ob. nr XIII) Po powrocie do Paryża, pod datą 8 grudnia r. 1796 pisał do Weygtynowskiego: „Wyjechawszy od was, w drodze skalkulowałem się i brakowało mi 25 dukatów. Pisałem do ciebie. obywatelu. i do Wincencyi, czym u którego z was nie zapomniał. Nie raczyliście mi odpisać i dotąd nie wiem z pewnością, jakim sposobem doliczyć się nie mogę tych pieniędzy. Wszakże com miał dla kogo, to oddałem w całości. Chciej donieść, czy czasem w biurku jego nie zapomniałem, albo w Wincencyi..“

cznie umie; lecz teraz i ta obawa niknie, kiedy pewna komunikacya panuje przez brata mego <sup>1)</sup>. Uwagi i rezonowanie pana nad Petersburgiem są najgruntowniejsze i pewne zdrowej konkluzyi. Zawsze początek bywa łagodny dla utrzymania ułożonego systematu. Otrąbione zjawienie ludzkości... zdawało się tutaj wzniecać nagłą opinię za tem postępowaniem, może nawet chciano zbliżyć się w miarę dalszej konduity przez Pawła, ale to pewna, że się tylko kończy dotąd na wzajemnych obserwacyach. A jak zawsze pomyślność oręza podwyższa albo zniża ton, tak dzisiaj po strasznych awantazach we Włoszech rząd francuski stawia się w kolei imponowania... <sup>2)</sup>.

Przez umyślnego będziesz miał, najcnotliwszy obywatelu, wiele rzeczy ważnych; co raz się pomnaża kalkulacya i obiekt życzeń. Trzebaby tutaj mieć czem popychać rzecz, bo pora sprzyja, a żaden nie ma sposobu. Zmiłuj się, szanowny mężu, podwój usiłowań, żeby wsparło czynnego, a nieszczęśliwego Barssa. Donoszę, że zbliżamy zgodę z Mniewskim; jego i Taszyckiego już prawie odciągnęliśmy, Dmochowskiego piorun wyniósł do Hamburga od tygodnia; ma on tu wiele jeszcze swoich kuzynów, ale to są drobne rzeczy. Za dni trzy najpóźniej razem się zbiorą z Barssem. Nowe się rodzą partyjki, ale to drożdże, bo sztuką mięsa można je uspić. Jeżeliby się przebierał w te strony ten, co tu spodziewany, pamiętaj, czcigodny mężu, z ob. Weygt. dać mu informacyę jasną i dokładną, żeby go nie podchwyciono, bo człowiek poczciwy, prędko może wpaść w sidła chytrych ludzi. Pan Michał <sup>3)</sup> wybiera się do Włoch, wiele posłużył do pojednania. Otwarcie mu mówiłem i po przyjacielsku, że się powinien wrócić do ufności twojej, obywatelu. Tłómaczył mi się obszernie, kto mu inspirował różne fałsze. Petersona chciałem mieć świadkiem i ten bardziej dał uczuć, jak się pan Michał oszukiwał przez drugich. Jeszcze jedną rzecz pozwól, szanowny obywatelu, przełożyć (co niechaj pan udzieli tylko komu sądzi): wiele osób wygląda na fundusze obiecane i dziwaczne swoje projekta myślą uskutecznić na łatwym tych użyciu. Myśl ta jak jest niegodziwa, tak osoba, z nimi się tu przebierająca, wcześniej powinna być przygotowana do odparcia podobnych pretensyi. Nie mogą się dosyć jasno w tej materyi tłómaczyć; dojdiesz reszty, najcnotliwszy obywatelu. Racz o mnie zawsze pamiętać, bo z serca, z duszy i wdzięczności jestem do niego przywiązany. Całuję nóżki. *Jan D.*

A Monsieur, Monsieur Pollini. Al Ponte di Fava à Venise.

### XXIX. Odezwa zbiorowa do Potockiego i Weygtynowskiego.

Paryż, d. 16 kwietnia 1797.

Obywatele! Złączone podpisy nasze w tej odezwie do was mówią wszystko: mówić wyraźniej ani dla potrzeby sprawy publicznej, ani

<sup>1)</sup> Ludwika Dembowskiego, który wyjechał do Włoch z listem i instrukcyami (nr XXIII i XXIV), bawił przy generale Dąbrowskim (nr XXVI) i został szefem bataljonu fizyliarów w legii.

<sup>2)</sup> Następują szczegóły o ruchach wojsk francuskich i wiadomości dyplomatyczne, które opuszczamy.

<sup>3)</sup> Ogiński.



wreszcie dla własnej naszej pociechy nie możemy. Równie z wami zajmowała zawsze ojczyzna całość dusz naszych. Równie z wami poświęciliśmy wszystko, co człeku jest najmiłszem. Dla niej znosimy z cierpliwością i męstwem wygnanie i dołę. Dla niej nie masz gatunku ofiary, którejby dziś jeszcze uczynić nie byliśmy gotowi. Gdziekolwiek cnotliwy oddycha Polak, cierpi wszędzie; my jednak, pozwólcie wyrazić, losem tu zaniesieni, prócz spólnego cierpienia, na szczególny, a to jest miejscowy gatunek przykrości, wystawieni jesteśmy. Wszyscy w jednej Francyi nadzieję powstania naszego położyliśmy i słusznie. Ale gdy ta wspaniała rzeczpospolita z składu własnych interesów nie była aż dotąd w sposobności nas dźwignąć, wielu może z współziomków tę zwłokę powstania naszego nam, w Paryżu będącym, z różnych porozumień przypisywać chcieli. Ktobykolwiek jednak w tem był rozumieniu, jest w błędzie i z niego łatwo wyjdzie, gdy na operacye militarne i polityczne się zapatrzy; gdy nieprzewidziane, a zawsze nowe zmiany rzeczy w Europie uważać zechce; gdy niepewne aż dotąd losy tyłu narodów rozważy; gdy do tego wszystkiego, nakoniec, przyłączy smutną prawdę, że nie egzystujemy, że żadnej najmniejszej nie zachowaliśmy reprezentacyi narodowej; że, między trzy ogromne potencye podzieleni, mamy trzech naturalnych czuwających nieprzyjaciół, z których jedni związkami politycznymi, drudzy otwartą wojną głosu i przystępu nam bronią do narodów przyjaznych i wszystkie paraliżują nasze zamiary. Przekonani, że nie egzystujemy; że stąd na własnych sposobach directe kalkulować nie możemy, — kalkulowaliśmy na polityce i sile narodów obcych, które przez własny interes konserwacyi swojej nanowo do egzystencyi naszej przyłożyłyby się miały. Do tego celu wszystkich nas usta i pisma dążyły i, choćby się nawet czasem zminęliśmy w postępowaniu i środkach, zawsześmy do jednego obiektu, to jest obiektu ojczyzny się zesłi. Jeżeli się pragnienia i starunki nasze nie udały, fatalnemu przeznaczeniu lub nieprzyjaznym wypadkom rzeczy, ale nie sercu naszemu, tem mniej jakiej nieczulości, przyznać należy winę. Osiem wieków pracowaliśmy na naszą zgubę. Tysiąc pomyślnych opuściliśmy okoliczności, które nasz naród uwiecznić mogły. O jakąż epoka jeszcze będzie, która nas nanowo wróci i stworzy! Nie rozpaczajmy jednak. Kiedy dla nas i gabinety przyjazne i my, ile być mogło, systematycznie dla zbawienia naszego pracowaliśmy aż dotąd bez skutku, może w nieprzejrzanej zmianie rzeczy zawiązywała się dla nas sekretnie nowa nadziei pewność. Tę my dziś postrzegamy w kontynuacyi uporczywie wojny przez Austryę Francya codzień się bardziej przekonywa, jakiego ma z niej nieprzyjaciela, i, chcąc nazawsze przeciw jego zamachom się zabezpieczyć, nie może tylko jej siły niszczyć do szczeru. Patrząc na to, obywatele. Powstające nowe rzeczpospolite na ruinach potencji rzymskiej usprawiedliwiają te nasze kombinacye. A że mamy pobudki wierzyć, że i inne kraje sąsiedzkie z Węgrami zrzucić zechcą to jarzmo niemieckie, postrzegamy jakiś promyk nadziei, że alboż i Galicya pierwsza będzie, w której się egzystencyi naszej zawiąże nadzieja. Nieodwłocznie uproszeni od nas do was wyjeżdżają, odkryją wam w całych swych częściach zamiary nasze; przyłączycie do nich, tak jak my, jednomyślne w zgodzie i jedności zdania wasze i starania; a tak, gdybyśmy przez nieszczęśliwe przeznaczenie ojczyzny odzyskać nie mieli,

śmiało przynajmniej powiedzieć będziemy mogli, żeśmy do tego celu łączyli zgodne nasze serca i prace. Zdrowie i braterstwo.

*Dyonizy Mniewski. Józef Wybicki. Fr. Barss. Gabryel Tarszycki. Karol Prozor. Michał Ogiński. J. K. Szaniawski. Aleksander Walknowski. Jerzy Podoski.*

### XXX. Ogiński do Henryka Dąbrowskiego.

Paryż, d. 28 apr. 1797.

Obywatelu generale! Oddawca listu tego jest obywatel Żymirski, który od początku do końca naszej ostatniej rewolucji w wojsku polskim zostawał. Wstręt wrócenia do ojczyzny, obcej przemocy uległej, ochota walczenia za sprawę wolności i nadzieja, że te legje, które dziś schronienie na cudzej ziemi znajdują, kiedykolwiek sprężyną do powstania Polski będą, prowadzą go do Włoch. Jadąc pod twoją komendę, obywatelu generale, żądał odemnie tego listu, którego jemu, jako kilka tygodni przy mnie w Stambule mieszkającemu i później od Galicyi aż tu w podróży towarzyszącemu, odmówić nie mogłem. Korzystam z tej okazji, aby mnie twojej przypomniał pamięci. Długi przeciąg czasu, co upłynął od rozstania się naszego pod Gostomiem, nie zatarł w sercu mojem wspomnienia rozmowy, w której dałeś mi poznać, obywatelu generale, twoje sentymta obywatelskie. Usprawiedliwiłeś czynami następnymi tę opinię, którą podówczas o tobie powziąłem. Położenie twoje daje ci dziś zręczność pomnożenia szacunku i ufności, której od wszystkich wart jesteś, w sercu tych, co ciebie najmniej znają. Co do mnie, pewność o twojem czystem obywatelstwie miarą będzie przyjaźni i poważania, jakie nazawsze dla ciebie zachowam.

*Michał Ogiński.*

Posyłam marsz dla legjonów polskich. *P. s.* Złożyłem na ręce ob. Chamand list jeden do Potockiego, drugi do Weygtynowskiego. Że te listy są bardzo ważne dla mnie, bo są w interesie moim własnym i na pocztę onych przesłać nie mogłem, zaczem upraszam ciebie, obywatelu generale, abys pozwolił Chamandowi dojechać do Potockiego i Weygtynowskiego dla złożenia osobiście korespondencyi mojej <sup>1)</sup>.

### XXXI. Ogiński do Weygtynowskiego.

D. 30 aprilis 1797.

Obywatelu! Rozumiem, że żadna zmiana okoliczności nie powinna odmiany przynieść w przyjaźni, na szacunku i wzajemnem zaufaniu

---

<sup>1)</sup> List do Weygtynowskiego podajemy niżej (nr XXXI). W liście do Potockiego prosi o wyprawienie z Wenecyi do Polski Aleksandra Pradoni. „Nie wspomnę tu ani o jego urodzeniu, ani o jego nieszczęściach, ani o rzadkich talentach, które posiada. Krótko mówiąc, jest on synem szanownej tu

ugruntowanej. Z tego powodu pochlebiam sobie, że, pomimo długiego przeciągu czasu, od rozstania się naszego zaszłego i przerwanej przez różne przypadki korespondencji naszej, nie straciłem do serca twego prawa. Musi tobie już być wiadomo, że od niejakiego czasu wszelkie sprzeczki i różnice w opinjach między naszymi współziomkami ustały. Okoliczności na moment pochlebne, które to pojednanie raczej, niż wszystkie usiłowania moje zdarzyły, zawiodły nas w najsroższy sposób. Podpisane preliminaria pokoju<sup>1)</sup> obaliły projekta nasze, ale przecież nie zniszczyły zupełnie nadziei. Czynimy to wszystko, cokolwiek roztropność czynić radzi. Każdy z nas będzie mógł śmiało powiedzieć: nihil intactum reliqui. Próznoby było wypisywać ci szczegóły czynności naszych, obywatelu. Czas one odkryje, a daj Boże, aby skutecznie dla biednej ojczyzny. Ja miałem jechać z woli moich współziomków do Buonapartego, ale zmiana okoliczności zmieniła ten projekt...<sup>2)</sup>. Racz do mnie pisać pod kopertą Prozora. Toż samo niech zrobi i pan Tadeusz<sup>3)</sup>, kiedy o mnie nie zapomniał. Że zaś mi wypadnie zbieść do Hamburga na czas krótki, bo nie mam już z czego żyć i nie wiem nawet, jak drogę odbędę, zaczem raczcie duplikatą pisać do Hamburga... Wszystkie listy twoje gdzieś zaginęły i mnie nie doszły. Tu zaś jeden tylko od pana Tadeusza odebrałem...

M. O.

\* \* \*

### W Konstantynopolu i na Wołoszczyźnie.

Od października r. 1795 przebywał w Konstantynopolu Albert Sarmata (Wojciech Turski), który w charakterze oficera francuskiego miał z woli rządu paryskiego pełnić nad Bosforem funkcje organizatora kawaleryi tureckiej. Zawadzali o niego rodacy, obierający Turcyę za pierwszy etap wędrówek emigracyjnych, odpływający z niej do Włoch i Francyi. Sarmata służył im rekomendacyami i radą.

#### XXXII. Sarmata do Łażnińskiego.

Z Carogrodu, d. 18 maja 1796.

Dwa listy w krótkim przeciągu czasu dostałem od ciebie, mój Łażniński... Niepowsiągliwość ust Świderskich darujcie im przez wzgląd

---

obywatelki, w której domu ustawnie hetman Ogiński przebywał i w której domu ja dziś pełno względów i grzeczności doświadczam. Los zagrożonej teraz Wenecyi pełno obawy wraza w sercu stroskanej matki; chciałaby, aby ten syn przeniósł się do Polski, jako do bezpieczniejszego miejsca, gdzieby znalazł przytulenie u jej dawnego przyjaciela. Proszony byłem, abym to załatwił, i chętnie się tego podjąłem przed dwoma tygodniami, wybierając się do Buonapartego. Dziś, kiedy projekt mój jechania do Włoch upadł, a przynajmniej jest cofniony, udaję się do względów twoich...“

<sup>1)</sup> 18 kwietnia r. 1797 w Leoben.

<sup>2)</sup> Prosi dalej o wyeksperymentowanie do Hamburga szkatułki z papierami, którą sekretarz jego, Jan Riedel, pozostawił w Wenecyi.

<sup>3)</sup> Wyssohierd.

na ich dobre chęci i szczerzy patriotyzm. Starszy służył czternaście lat w kawalerii narodowej i w ostatnich rozruchach polskich, ile mu jego stopień pozwalał, tyle się przyczyniał do wybawienia narodu z obcego jarzma; widziałem tego pewne dowody w papierach różnych, ręką Kościuszki podpisanych. Ależ czyli nie znasz donkiszoteryi, która składa charakter naszej młodzieży? Tak mniemam, tak się spodziewam, że nie racycie mnie czynić uczestnikiem dzikich endronów i śmiesznych banialuk, które ci młodzi i mało roztropni ludzie rozsieli pomiędzy wami w Wenecyi. W tej dobie nawet, gdy krew moja w najwyższym stopniu wrzała gorącości, nie byłem fanfaronem; mamże mieć podobne wady w sobie dzisiaj, gdy mi rozważnym być każą; i twarda nauka, którą mi dały rozliczne nieszczęścia, i włos mój, koniec mi młodości oznajmujący? Ubolewać będę nad losem tego, któregooby nieszczęśliwym uczyniła płochość Świderskich, ale się do tego bynajmniej nie przyczyniłem. Opisujesz mi jakiegoś Kozłowskiego, którego nigdy nie znałem i o którym pierwszy raz od ciebie słyszę. Nie zgaduję myśli tych, którzy mi tę z Kozłowskim przypisują korespondencyę; wierzę jednak, iż to w złej intencji nie zrobili. Taka jest w krótkości historia Świderskich. Zastałem ich w Stambule bez funduszu i zadłużonych, wziąłem ich do mieszkania swego przez ludzkość. Gdy poznali, że długiej im ulgi czynić nie byłem w stanie, oświadczyli mi, że chcą do Wenecyi jechać, gdzie się spodziewali zastać kupców, z którymi w Polsce mieli do czynienia i przez których utorować mogli sobie i ułatwić powrót do domu. Uczyniłem wszystko, co mogłem, aby na drogę opatrzeni zostali, i długi ich na siebie przejąłem. Prosilili mnie o listy do Sołtyka i Potockiego; dałem im one. Dałem im także list jeden do Polski. Gdyby Świderscy jechali byli do Wenecyi na naukę waleczności, byłbym ich adresował do ciebie; ale że im szło o dukaty na drogę, adresowałem ich do majątniejszych Polaków. Tak odemnie wyprawieni, pojechali w swoją drogę; a jeżeli głupstwa robią, cóżem ja temu winien?. Żałować ich szczerze będę, gdy ich pojma niespokojny dozór naszych ucieleństwycielów<sup>1)</sup>. Do kasztelanowej kamińskiej pisać nie mogłem, o której słyszałem, że umarła<sup>2)</sup>... Ale co mnie zadziwia (i za tę grzeczność podziękować mi winieneś), to jest to, że przezorności waszej nie otworzyła oczu najśmieszniejsza banialuka o Krakowie, gdzie mi obywatele mieli dostarczyć wielkie sumy. A z Austryakami cóż się zrobiło? Zapewne wam Świderscy powiedzieli, że ich stamtąd wypędziłem. Przyznam ci się, że dotąd sam nie wiedziałem, że zemnie taki jest cudotwórca. Przyznajże i ty, że was Świderscy na ptaków wystrychnęli. Mój Łażniński! pakujcie tam ładunki i ostrzcie szable... a nad dziecinnymi plotkami nie sejmikujcie i temi niewinnym ludziom nie suszcie

---

<sup>1)</sup> Andrzej Świderski w kwietniu r. 1796 przebywał w Livorno i korespondował z Sułkowskim (*Amilkar Kosiński we Włoszech* Poznań, 1877, str. 315). Został szefem sztabu bataljonu 3-go w legii I-ej.

<sup>2)</sup> Umarła dopiero w r. 1801. Emigranci apelowali do jej hojności. Jan Dembowski w liście z 8 grudnia r. 1796 do Weygtynowskiego żądał: „Jak pisać będziesz do Trzecieskiego, chćiej się zapytać, czy ma jaką odpowiedź od kasztelanowej kamińskiej dla mnie; bardzo mi wiele na tem zależy wiedzieć, co u niej wskórał.“

głowy. Ogiński stanął w Stambule od dni kilkunastu. Umysł tego obywatela, jego roztropność i jednaż miłość ojczyzny ściśle mnie z nim łączyć i jednać będą. Oznajmił mi, że, podobnie jak ja, niecierpliwi jesteście i chcielibyście już rozpoczynać na granicy. Verninac nie jest tego zdania. Gdy z Ogińskim naradzimy się dostatecznie nad tą tak ważną rzeczą, zdanie wam w tej mierze moje otworzę. Dotąd, sam wahający się, nic wam względem tej roboty nie pisałem. Denisko<sup>1)</sup> wyjechał z Stambułu w tym jedynie celu, aby, osiadłszy blisko Polski, czynić nam, posłowi francuskiemu i mnie, doniesienia o godnych uwagi zdarzeniach. Z tym wyprawiony obowiązkiem i to uroczyście przyrzekłszy, nie wiem, jak się sprawować będzie. Dotąd żadnego od tegoż nie miałem ogłoszenia. Pozdrawiam z duszy i serca wszystkich.

W. S.

\* \* \*

Ogiński, ukrywający się pod nazwiskiem Jana Riedla, stanął w Konstantynopolu wiosną r. 1796. Pod koniec maja przybyli nad Bosfor z aktem konfederacyi krakowskiej z 6 stycznia r. 1796 agenci obywateli galicyjskich: Franciszek Rymkiewicz i Władysław Jabłonowski. Ogiński i Rymkiewicz (ten ostatni używał pseudonimu *Maçon*) prowadzili wspólnie interesa polskie w Konstantynopolu, korespondowali z rodakami weneckimi, z Deputacją paryską i obywatelami galicyjskimi. Rymkiewicz nawiązał stosunki i z secesyonistami paryskimi, mianowicie z Wybickim, z którym łączyły go uczucia przyjaźni. Ogiński działalność swoją w Konstantynopolu, trwającą do listopada r. 1796, opisał w pamiętnikach. Korespondencya Rymkiewicza stwierdza wiarogodność opowieści Ogińskiego i dorzuca sporo szczegółów, wyjaśniających stosunki paryskie. Najważniejszym jednak przedmiotem korespondencyi Rymkiewicza z obywatelami galicyjskimi, z agentem ich w Wenecyi Weygtynowskim i z Deputacją, była akcyja, podjęta na Wołoszczyźnie przez Ksawerego Dąbrowskiego.

Ksawery Powała Dąbrowski, agent Deputacyi, z wojskowych polskich, zbiegłych po upadku powstania kościuszkowskiego na Wołoszczyznę, uformował w Bukareszcie związek, przez który uznany został za generała komenderującego. Zadaniem związku wojskowego było wkroczenie śród odpowiednich warunków politycznych do zaboru austriackiego i wywołanie powstania, do któ-

<sup>1)</sup> Joachim D., szambelan, podczas powstania z r. 1794 uformował na Wołyniu brygadę. Ukazem imperatorowej z 3 maja r. 1795 skonfiskowano mu w gub. izasławskiej, powiecie radomyskim, wieś Zahorce (dusz męskich 81, niewieścich 87), oraz na prawie zastawnem posiadaną część Michałówki (dusz m. 20, niew. 19).

rego przygotowywali się i skonfederowani obywatele galicyjscy. Rymkiewicza przeraziła wiadomość, że Dąbrowski niejakiego Sierpińskiego, bawiącego w Bukareszcie i podejrzanego o szpiegostwo, kazał uwięzić i wydał go na pastwę podkomendnych, którzy znęcali się nad nieszczęśliwym, wbijając mu w czaszkę hufnale. Krok taki mógł skompromitować interesa polskie, wprowadzić w kłopot Portę i ministra francuskiego, gdyby Sierpiński chciał się uznać za poddanego Rosyi i odwoływać do jej protekcji. Obawy Rymkiewicza wzrosły, gdy Dąbrowski w sierpniu r. 1796 wysłał do Konstantynopola z listami do ambasadora francuskiego pułkownika Kirkura, któremu zabronił widzieć się z Polakami. Budziło to podejrzenie, że, wyłamując się z pod dyrektywy władz narodowych, zamierza działać samowolnie i krokami ryzykownymi może ściągnąć na kraj nieszczęście. Ogiński, który po opuszczeniu Konstantynopola obserwował Dąbrowskiego w Bukareszcie, obaw Rymkiewicza nie uspokoił.

### XXXIII. Ogiński do Weygtynowskiego<sup>1)</sup>.

16 maja 1796. Stambul.

...Rzeczy są bardzo dobrze nastrojone, ale tu jeszcze dotąd spokojność zupełna. Mają się Turcy w gotowości i do obrony, jeśliby zaczepieni byli, i do zaczepki, jeśli się Francyi w tej kampanii poszczęści i jeśli Szwed rozpocznie wojnę. Wreszcie wiadomo ci, że wypadki bywają nieprzewidziane. Zmiana ministra francuskiego<sup>2)</sup> spóźni tu niektóre negocyacje, ale, rozumiem, że na lepsze wyjdzie. Ja mam nadzieje dobre i w mojem przekonaniu sędzę, że wojna bliska. Z Verninac'em jestem jak najlepiej; żałuję szczerze jego odjazdu co do mojej osoby. Doniósł rządowi o mojem przybyciu i o tem, że do czasu jak Francuz incognito ostawać będę. Rząd o mojej bytności już wiedział. Verninac chce później, abym się widział z reis-effendim. Nasi Polacy w Paryżu szczerze pracują; od nich się więcej, niż odemnie, dowiecie. Korespondencyę regularną ze mną utrzymują. Z Turskim jesteśmy bardzo dobrze i wspólnie pracować będziemy. Przyszedł mi projekt, który ci komunikuję. Poczta z Wiednia regularnie tu stawa w ośmnaście dni, można więc mieć w Stambule wiadomości z Galicji w przeciągu trzech tygodni. Czy nie mógłby Dzeduszycki<sup>3)</sup> pisać prosto, kiedy tego będzie potrzeba, do mnie pod adresem Riedla i komunikować, co będzie ważnego, pisząc mlekiem. Tu potrzeba komunikacyi i częstych doniesień,

<sup>1)</sup> Podany tu ułamek listu pisany jest atramentem sympatycznym. Poprzedza go ustęp małej wagi, skreślony atramentem zwyczajnym.

<sup>2)</sup> Verninac'a zastąpi Aubert-du-Bayet.

<sup>3)</sup> Waleryan, jeden z twórców konfederacyi krakowskiej i przewodników związku.

któreby zapalały kraj ten, do nieczułości przywykły. Możesz zapewnić Dzieduszyckiego, że potrafię użyć, bez kompromitowania jego osoby, przesłanych mi doniesień.

#### XXXIV. Ogiński do Weygtynowskiego.

20 maja 1796. Sztambuł.

Drugi list, obywatelu, do ciebie piszę przez jednegoż kuryera, bo się ekspedycja onego opóźniła, a mnie wypadła potrzeba pisania powtórnego listu do Paryża. Przyszła tu wiadomość przez list do V...<sup>1)</sup>, że na Ukrainie, Podolu i w okolicach Kamieńca nastąpiło nowe powstanie pod przewodnictwem Kołycki, Liberadzkiego i Domeyki. Ma być insurgentów do 8000, którym się powiodło w kilku utarczkach przeciwko Moskalom, na których znaczną zdobyli kasę. Gazety Hamburska i D'Erlang obszernie wypisują tę wiadomość z gazety Toruńskiej pod datą 9 kwietnia, z dodatkiem, iż to nie może mieć konsekwencji i że tylko 1500 insurgentów znajduje się, lecz nie przecza, iż im się powodzi i że kasę zabrali. Komunikujący mi tę nowinę za pewność onej nie ręczy. 9. 59. 55. 51. 56. 60. 59. 5. 51. 59. 5. 55. 51. 10. 51. 57. 55. 1. 3. 47. 7. 50. 47. bo według niego rozpoczęto 59. 47. 50. 5. 60. 7. 49. 10. 51. 4. 59. 55. 51. Relata refero, nie zaś zdanie moje otwieram. Janicki cyfry przeczyta<sup>2)</sup>. Na miłość Boską myślicie o mnie co do pieniędzy. Stół i stancya mało bardzo kosztują, ale tysiączne wypadają i wypadną zdarzenia. Wszak nie dla siebie potrzebuję, ale Bóg widzi, że już kasa moja na schyłku...

#### XXXV. Ogiński do Weygtynowskiego.

Sztambuł, d. 25 maja 1796.

Obywatelu! Jeszcze raz do ciebie piszę przez tegoż samego kuryera, którego wyjazd się od dnia do dnia zwłóczy. Wiadomości z Genui najżywszą uczuć nam dały radość. W jednym czasie odebraliśmy także uwiadomienie o zawartym pokoju z Sardynją i pogłoskę o wypowiedzianej wojnie między Szwecyą i Moskwą. Wy o tem wszystkim lepiej nierównie wiedzieć musicie...

(*Atramentem sympatycznym*). Na dniu wczorajszym przybyli tu obywatele: Rymkiewicz, Jabłonowski, dwóch braci Szumlańskich i Blume<sup>3)</sup>. Pierwsi dwaj, delegowani z Galicyi, mają sobie powierzony akt konfederacyi, dla komunikowania go ministrowi francuskiemu, i list do tegoż ministra, lecz rozumiem, że z oddaniem jednego i drugiego chcą się zatrzymać do przybycia nowego ambasadora. Nie wiem, dla czego od obywatela Dzieduszyckiego ani słowa przez nich nie odebrałem, ani

<sup>1)</sup> Verninac'a.

<sup>2)</sup> Wiadomość o nowem powstaniu okazała się mylną.

<sup>3)</sup> Blummer Ignacy Aleksander, później legjonista.

też w danej im instrukcyi wzmianki nie było o mnie; rozumiem zaś, że wiedziano tam oddawna, iż z woli współziomków tu w Stambule znajduję się. Cokolwiek bądź, prezentowałem wczoraj Rymkiewicza i Jabłonowskiego Verninac'owi, który po onych odejściu powiedział mi, że interesa co raz lepiej idą, że nawet nie traci nadziei, iżby przed końcem roku wojna nie wybuchnęła. Pierwszy raz z ust jego tyle dobrych i pomyślnych wiadomości słyszałem. Doniósł zaś to po konferencyi z reis-effendim, która od siódmej z wieczora do czwartej zrana trwała. Uwiadomił mnie, że na następnej konferencyi mam się z nim u reis-effendego znajdować. Reis-effendi skarżył się przed Verninac'em, że nie może nic pojąć co do interesów polskich, bo różne listy do rządu tureckiego od Polaków dochodzą z Wiednia, z Galicyi i innych miejsc, każdy zaś list innym prawie duchem tchnie i każdy czego innego żąda. Verninac wcale niekontent z przybycia trzech innych, powyżej wymienionych Polaków; jedno zawsze powtarza, że ku granicy są potrzebni, tu zaś mu przeszkadzają. Jeżeli Szwed zerwał z Moskwą, to i tu niechybnie toż samo nastąpi wkrótce. Pisałem list do Verninac'a, chcąc go wyciągnąć na odpowiedź na piśmie dla usprawiedliwienia troskliwości mojej. Skutkowało to jak najlepiej. Mamy nadzieje dobre. Ja co raz bardziej kontent z Verninac'a...

*(Dopisek atramentem zwyczajnym)*. Obywatelu! Przyjechaliśmy do Stambułu w tym momencie, którego kuryer odchodzi, a zatem nie możemy nic pisać, tylko prosimy cię, obywatelu, ażebyś przy pierwszej okazji, pisząc do Galicyi, uwiadomił naszych, żeśmy, mimo tysięcznych przeszkód i niebezpieczeństw, tu stanęli zdrowi i szczęśliwi. Braterstwo.

R. J.

*P. s* Za najpierwszą okazją napiszemy obszerniej przez twoje ręce do obywateli galicyjskich, jako też do Deputacyi naszej w Paryżu i do was.

### XXXVI. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich <sup>1)</sup>.

D. 19 julii 1796. Constantinopol.

Obywatelu! Nadzieja i zawsze nadzieja, a żadnej jeszcze pewności, smutny to zaiste stan; z tem wszystkim, póki nam choć ta jeszcze zostaje, nie opuszczajmy ręce. Taka jest moja determinacya i pewny jestem, że taż sama jest waszą. Kiedy się zastanawiam nad czynnościami gabinetów, nie widzę, jak tylko podstęp, zdradę i przemoc. Nic nie masz w ich oczach świętego. Ludzkość shańbiona, a prawa narodów i społeczeństwa zdeptane. Już podobno nie masz dla nas Szwecyi; opuściła nas, niepamiętając, że w tem własny opuszcza interes, i uwieść się dała piekielnej intrydze nieprzyjaciół naszych. Bodajby padła jej ofiarą, albowiem, tak postępując, lepszego niewarta losu. Turcyja, mimo niektóre reformy, zawsze w niedołężności swojej zostaje między nadzieją i bojaźnią; z jednej strony podchlebne insynuacye Francyi, z drugiej groźba Moskwy, czynią ją dotychczas niedeterminowaną i wie-

<sup>1)</sup> List opatrzony numerem porządkowym 4-ym.



rzyć należy, że się w żadną nie wda wojnę, jeżeli nie będzie wsparta od takiej potencji, która directe przeciwko Moskwie działać może, albo przynajmniej jeżeli nie będzie pewna, że tylko z nią jedną mieć będzie do czynienia. Francya, ulubiona Francya! kto nie widzi, jak mocno, mimo tyle zwycięstw i tryumfów, życzy pokoju? Ten jeżeli nastąpi z cesarzem, co może być wkrótce, lękam się, aby o nas nie zapomniano, jak w czasie zawarcia onego z królem pruskim<sup>1)</sup>. W takim składzie rzeczy jakie nasze być mogą na potencyach nadzieje? — bardzo słabe, albo żadne. Stąd śmiem wyznać, że więcej polegam na czasie i okolicznościach, jak na wszystkich kalkulacjach politycznych. Widzicie, zacni obywatele, jak obfity jest schyłek ośmnastego wieku w zdarzeniach, w zdarzeniach najszczególniejszych, i które pewnie żadna nie przewidywała polityka; kto wie, azali one i dla nas nie wypadną pomyślnie?, tylko trzeba, ażebyśmy, najmniejszej nieopuszczając pory, nad nimi czuwać, nie uzbrojeni zagorzałym patryotyzmem i ślepym zapalem, lecz bardziej powodowani roztropnością i przezornością; tym sposobem ani się interes nie skompromituje, ani osoby miłe i drogie ojczyźnie wystawieni nie będą: na szych i przesładowanie nieprzyjaciół naszych, a sprawa publiczna zawsze iść może swoim torem.

O Du-Bayecie żadnych tu nie mamy wiadomości, nawet nikt nie wie, gdzie teraz jest i kiedy przybyć może... Ta zwłoka bardzo jest interesom naszym szkodliwą, gdyż Verninac tylko ogólnie traktować może, a tamten, jak wiemy, ma mieć względem losu naszego instrukcyę szczególną. Przybył tu w tych dniach łądem wiadomy wam Stemmaty z dwoma innymi Francuzami. Jest to człowiek pełen grzeczności i światła, nawet względem nas najlepszych chęci. Niemało się zadziwił, tak jak my za przybyciem tu naszym, znajdując rzeczy wcale inaczej, jak je sobie we Francyi wśród Paryża wystawują. Mimo trudności, które rząd tutejszy w przyjęciu go za konsula wołoskiego czyni, spodziewać się należy, że się utrzyma, gdyż Francuzi dotychczas mają przewagę, mimo kabał i intryg innych mocarstw<sup>2)</sup>. Tylko cośmy wyprawili stąd trzech Polaków z powodów, wzmiankowanych w listach przez nich i na Wenecyę do was pisanych, aż znowu przyjeżdża czterech<sup>3)</sup>, tem gorzej, że bez żadnego funduszu. Dla Boga! czemuż się zacna ta młodzież nie zostaje na miejscu, aż ojczyzna ją zawoła? Zostawujemy to waszym staraniom. Chociaż pewni jesteście, że obywatele bynajmniej nie powątpiewają o pracach naszych, które sobie nieustannie zadajemy dla ratowania ojczyzny, z tem wszystkiem dla większego przekonania waszego, minawszy inne kroki, które się czyniły i jeszcze się czynią, przyłączam tu kopje dwóch not, Verninac'owi przez zacnego obywatela Ogińskiego podanych<sup>4)</sup>, chociaż skutek dotychczas nie odpowiadał chęciom naszym. Obywatel Jabłonowski jedzie w tych dniach do armii włoskiej w nadziei wejścia w służbę francuską, ile że z Buonapartem,

1) W Bazylei 5 kwietnia r. 1795.

2) S., mianowanemu konsulem francuskim na Wołoszczyźnie, rząd turecki robił trudności, jako Grekowi.

3) Wyprawiono dwóch Szumlańskich i Blummera (ob. nr XXXV), przybyli: Rzdokiewicz (ob. nr LIV), Ulatowski, Koszutski i Dziemiński.

4) 21 maja i w lipcu r. 1796. (Chodźko: *Histoire des légions pol.* I, 360, 364).

który tą armją komenderuje, razem edukował się w Paryżu u kadetów. Oddałem mu połowę pieniędzy i pierścionek jeden. Ja się zostaję i zostanę aż do ostatniego momentu nadziei, chybaży nieprzewidziane okoliczności lub potrzeba mnie przymusiły do opuszczenia tego miejsca. Tej determinacji jest i obywatel Ogiński, z którym wspólnie znosić się i pracować, jako z człowiekiem rozsądnym i cnotliwym, oprócz powinności, największą mam satysfakcyę. Obywatele mogą być bardzo pewnymi, że się tu nic nie opuszcza, coby dać mogło większy ruch robotom naszym, i wierzyć należy, że kompatryoci nasi paryscy i weneccy także wszystko czynią, co tylko naszym być może interesem. Piszemy do nich pod adresami Weyktinowskiego i Mniwskiego przez każdego kuryera, który dwa razy na miesiąc stąd do Paryża na Wenecyę odchodzi i tyle razy stamtąd tą drogą do Stambułu przychodzi, przekonani będąc, że to koniecznie związek rzeczy i potrzeba wspólnego porozumienia się wyciągają. Z tych powodów i wy, zacni obywatele, zawsze od nas listy mieć będziecie.

Pozdrowienie i braterstwo.

*F. Rymkiewicz.*

### XXXVII. Ogiński do Weygtynowskiego.

D. 30 julii 1796. Stambuł.

Nadspodziewanie moje kuryer, który pojutrze miał być dopiero wyprawiony, dziś się wysła i z tego powodu krótko do ciebie piszę, a nie wcale do innych współziomków do Wenecyi. W przyłączonej ekspedycyi do Deputacyi znajdziesz, obywatelu, wiadomości wszystkie. Jabłonowski, który chciał jechać do obozu Buonaparte, zmienić musiał determinacyę swoją z woli Verninac'a, który nie chce, aby ktokolwiek stąd do wojska francuskiego jechał. Przyłączam listy Rymkiewicza do obywateli galicyjskich...

Au Citoyen Weygtynowski Polonais à Venise.

### XXXVIII. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich.

30 julii, Stambuł, 1796.

Obywatele! Interesa nasze jak były, tak dotychczas jeszcze są w jednych tylko nadziejach. Ob. Jabłonowski już nie pojedzie do Buonaparte, albowiem Verninac był temu przeciwny, wystawując mu, że Polacy od swojej ojczyzny oddalać się nie powinni, która ich prędzej czy później potrzebować może na swą obronę. Resztę wiadomości nie mam przyczyny powtarzać, gdyż pewny jestem, że ob. Weygtynowski, wypisując one z listów ob. Ogińskiego, wam je przesła. *R.*

### XXXIX. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich <sup>1)</sup>.

D. 17 augusta 1796. Constantinopol.

Obywatele! Wtenczas, kiedyśmy się najbardziej spodziewali, że interesa kraju już do pożądanego zbliżają się końca; kiedyśmy niemal

<sup>1)</sup> List oznaczony mylnie numerem porządkowym 6-ym, zamiast 5-ym.

pewnymi byli, że się egzystencja nasza powróci; widzimy nagle przez odmianę okoliczności w systematach politycznych los nasz znowu oddany obojętnościom. Szwecya nieszczęścia tego stała się przyczyną przez odstąpienie związków z Francją, a złączenie się z... Moskwą, co gorzej, że razem i traktatami przyjaźni i krwią. Nigdy nie byłem politykiem i nie jestem; rzemiosło moje jest oręż; lecz tyle przynajmniej pojmuję i każdy łatwo widzi, jak mocno chybiono dopuszczeniem tych związków Szwecyi z Moskwą, albowiem Szwecya z położenia swego tylko jedna z potencji, któraby w czasie potrzeby czynić mogła silną i skuteczną dywersję Moskwie, zwłaszcza mając w tem wspólny interes i niebędąc uczestnikiem....., popełnionej naprzeciw egzystencji naszej: inna każda pomoc na wsparcie nasze, czyli to z strony Austrii, czyli Prus, jako od najeźdźników naszych (o której jednak zawsze wątpię), nie może być, jak tylko nieszczera i łudzająca, a zatem szkodliwsza, jak gdyby jej nie było. Stąd poszło, że Turcya, jeżeli pierwiej miała chęć ratowania nas, teraz zdaje się nieco stygnąć, i wszystkie kroki, które Francya czyni, pobudzając ją do wojny, są dotychczas czcze i bezskuteczne. Nie dla tego, ażeby się zupełnie wymówiła od wojny, która rano czy późno wybuchnąć musi, lecz bardziej zostawując ją czasowi i czekając na pomyślne jakie zdarzenia, które teraz więcej rządzą, jak gabinety. Śmierć dumnej Catheriny, przewaga dobrze myślących Szwedów nad partyzantami Moskwy, odmiana ministerjum angielskiego przez osoby partyi opozycyjnej, liga Hiszpanii, Portugalii i całych Włoch z Francją, osłabienie co raz Austrii przez oddzielne traktaty z resztą członków Rzeszy; wkroczenie wojsk francuskich do Tyrolu, zwycięski oręż ich nad Renem, a nadewszystko ich zbliżenie się ku Węgrom i Czechom; te to są okoliczności, które wielką czynić mogą odmianę w składzie politycznym i zapewne ośmielą Turczyną, a nam tem samem podadzą sposoby do odzyskania egzystencji naszej i ustalenia wolności i niepodległości naszej. Tylko trzeba cierpliwości, trzeba stałości, a tak po energii naszej i w pomyślnej porze wszystkiego się spodziewać można. Do was więc, zacni obywatele, należy bez ekspozowania się, ile możności, ten zapal narodowy utrzymać i go co raz bardziej a bardziej zaostrzać. Okażmy przyjaznym nam potencjom, że Polak przez swój sposób myślenia i postępowania wart jest lepszego losu i wszelkich względów. A jeżeli w wyrokach odwiecznych przeznaczona jest zguba nasza, zostanie nam przynajmniej ta słodka i chlubna satysfakcya, że sobie nic nie mamy do zarzucenia, uczyniwszy wszystko, co po nas wymagała ojczyzna.

Donieśliśmy wam o konferencyi obywatela O...<sup>1)</sup> z pierwszym drogmanem Porty, przy której sam poseł francuski znajdował się. Drogman obiecał komunikować rządowi swemu wszystko, co słyszał w najgruntowniejszem rezonowaniu z ust obywatela O..., i później dać odpowiedź. Ta jeszcze dotychczas nie nastąpiła i zdaje się, że nie nastąpi, póki Porta nie udeterminuje się zupełnie na jedną lub drugą stronę; wierzyć jednak zawsze należy, jak moment nadejdzie, w którym przymuszona będzie swoją ostateczną dać decyzję, że się prędzej przychyli

<sup>1)</sup> Ogińskiego.

na stronę Francyi, niż Moskwy; wtenczas zapewne i nasze kroki będą skuteczniejsze.

Na dwie noty bywatela O..., Verninac'owi podane, chcąc go koniecznie wyciągnąć na listowną odpowiedź, nie dano jak tylko ustną i to ministrowską, trzymając nas zawsze między nadzieją i bojaźnią. Stąd widać, że rzeczy jeszcze nie są do tego stopnia awansowane, aby były jawne i decydujące. Spodziewam się, że kopje tych not, przyłączone dla wiadomości waszej do listu mego pod numerem 4<sup>1)</sup>, rąk waszych doszły.

Ci czterej Polacy, o których pisaliście do nas, że mają swój własny fundusz, mocno nas ambarasowali, kiedy, ledwie tu stanęli, już nam gadali, że są bez sposobu. W tym samym czasie przyjechał tu także i Denisko, równie goły i potrzebny. Nie zostało nam środka, jak udać się o wsparcie dla nich do ministra francuskiego. Obywatel O... dosyć był szczęśliwym, że wymógł na Verninac'u dla Deniski 50 piastrów na miesiąc, a dla każdego z tych czterech po 30 (piastr jeden czyni na nasze pieniądze 2 fl. 20 gr.). Zważcie, obywatele! jak to jest przykro zatrudniać ministra partykularnemi osobami w czasie, kiedy interesa daleko są ważniejsze do robienia i kiedy Francya przy niezmiernych wydatkach, które ma, radaby sama prędzej wziąć, jak dawać. Gdyż ta młodzież przyjechała wcale niepotrzebnie i tylko jest dla nas i dla Francuzów ciężarem; wypada jej nazad wrócić się, ile że minister ustawnie twierdzi, że wszyscy Polacy, którzy nie są zewnątrz użyci do interesów, zostać się powinni w swoim kraju, gdzie wczasie być mogą potrzebniejszymi, jak za granicą. Nowy nam stąd wypadnie kłopot w wynalezieniu funduszu na drogę. Chciejcie nas, obywatele, od podobnych nadal uwolnić i wstrzymać młodzież naszą na miejscu do czasów lepszych. Chcieliśmy i najmocniej staraliśmy się o to, aby Polaków wojskowych według rangi i zdatności umieszczono w wojsku tureckiem, póki ich własna nie potrzebuje ojczyzna; lecz nadaremnie, albowiem Porta do swej służby żadnego nie chce i nie może przyjmować, oprócz Francuzów republikanów; stąd poszło, że wszyscy oficerowie innych nacyi, nawet ci, którzy już od kilku lat w niej zostawali na służbie, na naleganie ministra francuskiego w tych czasach oddaleni zostali; do tego formowanie wojska tureckiego trybem europejskim idzie tak oziębłe, że się bardziej dla nich nazwać może zabawką, jak potrzebą. Wielu oficerów francuzkich, którzy już od roku są w służbie Porty i od niej nawet płatni, jeszcze dotychczas są bez miejsca. Sam Turski, naznaczony na formowanie kawaleryi, jeszcze w nieczynności i niewiedzieć, kiedy się ta kawalerya uformuje. Krótko mówiąc, Turczyn, mimo niektórych reform, zawsze jeszcze w letargu; głuchy na wszystkie re-monstracye, mało co czuły na nasz upadek, nawet niedbały o własny interes; sędzę, że łagodne sposoby go nie ocuca, chyba Francya użyje środków mocniejszych i go, jeżeli można będzie, przymusi do przyspieszenia wojny.

Nikt, nawet sam Verninac, nie wie, gdzie się Du-Bayet obraca i kiedy tu przyjedzie... Jego tu przyjazd jeszcze przeciągnąć się może kilka miesięcy, chociaż przytomność tu jego jest bardzo potrzebna i mo-

<sup>1)</sup> Ob. nr XXXVI.

głaby czynić wielką i pomyślną na naszą stronę odmianę. Wiadomy wam Stemmaty jeszcze dotychczas nie jest instalowany na konsula wołoskiego i niemal wszelkie już znikły nadzieje względem instalacji jego, albowiem Porta, mimo najmocniejszych kroków, uczynionych od ministra, zawsze stawia się z uporem; utrzymuje, że nie zgadza się z jej interesem, aby Grek, ich poddany, przy Grekach od obcej potencji posiadał tak wysokie urządowanie; wreszcie, gdyby i chciała przez przyjaźń i szacunek, które ma dla Francyi, pozwolić na ten krok, byłoby to dawać innym potencjom zły przykład, z którego pewnie Moskwa nie omieszkałaby profitować. Stemmaty jest człowiek z głową, ma sentymenta republikańskie, sprzyja Polakom, mówi zawsze o interesach naszych z zapalem. Z tem wszystkim nie sądziliśmy jeszcze za rzecz potrzebną komunikować mu naszych papierów, chyba by go Porta uznała za konsula i gdyby pojechał na miejsce destynacji swojej i to jeżeli po temu będą okoliczności.

Sekret jest duszą czynności; będąc nam najmocniej od was samych zalecony, zachowaliśmy go z największą skrupulatnością, i tak się należy. Zdziwiło mnie stąd niemało, kiedy ci czterej młodzi ludzie, przez których pisaliście do nas, nie tylko wiedzieli o celu misji naszej, lecz nawet mieli od was komunikowane sobie papiery i całą robotę. Daj Boże, ażeby ta wasza zbyt uczynna otwartość nie miała złych czasem skutków. Zdrowie i braterstwo.

*M. Rymkiewicz.*

Nic niemożna dodać do tego, co wam mój kolega pisze; widzi rzeczy tak, jak są w istocie, a tak nie zostaje mi, jak polecić się waszej pamięci. Salut et fraternité.

*W. Jabłonowski.*

## **XL. Rymkiewicz do obywateli galicyjskich <sup>1)</sup>.**

D. 25 augusta 1796. Stambuł.

Obywatele! Kiedy uważam z jednej strony zbawienne czynności Deputacji naszej, jej agentów i wielu innych poczciwych Polaków za granicą i ciągle ich korespondencye z patriotami krajowymi, wspólne między nami porozumienie się, związki obszerne, które się po wszystkich utrzymują prowincjach, a nadewszystko akt konfederacji, w którym obowiązujemy się jeszcze raz poświęcić życie i majątek na ratunek ojczyzny; z drugiej, kiedy się zastanawiam nad dobrą naszą sprawą, nad powszechną energją narodową, nad wspaniałością rzeczypospolitej francuskiej, która wieczną zaprzysięgła wojnę despotom, a pokój i po-

<sup>1)</sup> List ten, opatrzony numerem porządkowym 6-ym, Rymkiewicz przeznaczył właściwie dla Ksawerego Dąbrowskiego, na którego też ręce wysłał go pod otwartą kopertą. Powtarza niemal dosłownie wiadomości listów z 11 lipca i 17 sierpnia (nr XXXVI i XXXIX), najmocniejszy zaś nacisk, właśnie na użytek Dąbrowskiego, kładzie na potrzebę kierowania się we wszystkim wskazówkami Deputacji paryskiej (ob. nr XLII). Pragnął go w ten sposób ostrzedz i powstrzymać od kroków nierozważnych. Wiadomości polityczne listu opuszczamy; przytaczamy tylko ustęp, uzasadniający konieczność stosowania się do dyrektywy Deputacji, jako władzy narodowej.

· moc ludowi; naostatek, nad sprawiedliwością i interesem tych potencji, które nie były uczestnikami..., popełnionej naprzeciw egzystencji naszej, podówczas serce moje rośnie i najmocniejsze mam nadzieje, że ulubiona ojczyzna powstanie... Póki nam nadzieja zostaje, nieopuszczajmy ręce... Trzeba cierpliwości, trzeba stałości, a reszta się znajdzie. Jeżeli mimo największych usiłowań Deputacyi i jej agentów, które się nieustannie czynią przy obcych, przyjaznych nam narodach, nie widzimy jeszcze dzieła powstania naszego doprowadzone do dojrzałości; jeżeli jeszcze czas nie przyszedł, aby się te narody jawnie dla nas deklarowały; jeżeli jeszcze ulegać potrzeba tysiącnym okolicznościom, nam przeciwnym; krótko mówiąc: jeżeli koniecznie stosować się należy w sprawie narodów do układów politycznych, aby działać systematycznie, a tem samem z większą pewnością, z większym skutkiem, czy dla tego mamy się uwodzić niecierpliwością, porywcznością i los ojczyzny znowu oddawać obojętnościom? Ludzie, tylko mało widzący, uzbrojeni tylko zagorzałym patriotyzmem i nieidący, jak tylko za ślepym zapalem, tak dalece zapominać mogą. Wy, zacni obywatele, których cnota i charakter uzyskały zaufanie powszechne narodu, pewnie nie zechcecie kroki wasze mierzyć, jak tylko roztropnością, przezornością i stosownie do skombinowanego planu, którego nam Deputacya z potencjami, los nasz interesującemi, gotuje i gotować powinna, aby niechybić zamierzonego celu. Ten stosunek, ta roztropność i przezorność radzą jeszcze odłożyć..... póki Francya, przez medycyę jej Turczyn, a może i inne jakie potencye nie odpowiedzą chęciom naszym; póki Deputacya, którą uważamy za legalną i wpływającą z woli narodu, nie wyrzeknie do nas: do broni! Wtenczas, bracia obywatele! bierzmy się wszyscy do niej bez różnicy stanu i kondycyi, nie w chęci jakiego znaczenia, — precz z tą przeklętą myślą! egoizm i prywatę niech nam więcej piekło nie rodzi! — lecz bierzmy się do niej, wsparci na zasadach dobrze wyrozumiałej równości, wolności, niepodległości, a złączeni nierozzerwanym węzłem jedności, miłości, braterstwa. Boże! zbliżaj ten moment, a wspieraj lud Twój. Inny każdy krok bez wspólnego porozumienia się z Francją i z innemi przyjaznemi nam potencjami, bez dołożenia się Deputacyi, bez zasiągnięcia światła waszego i wam podobnych cnotliwych obywateli, którzy tak gorliwie pracują zewnątrz i wewnątrz kraju około dobra publicznego, nie miałbym, — śmiało mówię, bom Polak, bom republikanin, — nie miałbym, jak za krok partyi, któraby, zamiast ratunku, pewnie przypawiła nieszczęśliwą ojczyznę o ostatnią zgubę, a może nazawsze. Dzieło narodów nie jest dziełem momentu. Moc i trwałość budowli nie stanowi powierzchowna jej postać, lecz dobrze ugruntowane fundamenta; chcę ojczyznę, — bodajby przyszło dobiąć się o nią ostatnią kropłą krwi mojej; ale nie mogę chcieć ojczyznę momentalną, lecz ją widzieć pragnę trwałą, bezpieczną od wszelkich nadal przypadków, szczęśliwą nazawsze. Tym końcem pracuje Deputacya przy wielkim narodzie francuskim; w tym zamiarze nic nie opuszczają pewnie jej agenci przy innych potencjach: widzę na moje oczy starania i zabiegi, które w tym celu czyni przy Porcie obywatel O... Jestem mu we wszystkim pomocą i wspierać go radą moją mam za obowiązek... Nie wstydzę się tu wyznać uprzedzenie moje i błąd względem obywatela O... Lecz, poznawszy go teraz

zbliska i mając z nim do czynienia, byłbym występny, gdybym nie oddał sprawiedliwość i nie zaręczył was honorem i sumieniem, że wart jest waszego szacunku i zaufania. Może tem mojem rzetelnem wyznaniem komu się narażam, ale niech wie, że nie uniem być pochlebcą, ani złośliwym; mam za rzecz świętą, gdyby i w nieprzyjacielu, oddawać hołd prawdzie, iść jej drogą i niedbać o świat cały...

### XLI. Ogiński do Potockiego.

Sambuł, d. 31 augusti 1796.

Obywatelu! List twój pod datą 9 praesentis zaspokoił troskliwość moją względem ciebie. Oddalenie twoje z Wenecyi z wielu pobudek mnie martwiło. To, co mi donosisz z Paryża <sup>1)</sup>, już mi jest oddawna wiadomem. Trzebaby prawdziwie rozpaczać, gdyby nie cieszyła nadzieja, że obydwie partye, do jednego dążące celu, t. j. do ratowania ojczyzny, prędzej lub później zblizną się w opinjach i zdaniach. Ja sobie postanowiłem ciągle raporta moje do Deputacyi przysyłać. Nie jestem wysłany od osób szczególnych lub jakiejkolwiek partyi, lecz mam w zleceniu interesa ojczyzny mojej. W tych, cokolwiek udziałem, winieniem dać sprawę w późniejszym czasie przed całym narodem, a dziś przed tymi, którzy do mnie imieniem rządu francuskiego mówią, przysyłając zgodnie z wolą tegoż rządu instrukcye i zlecenia. Nie wchodzę w to, czy Piotr, czy Paweł, czy Antoni wybrany jest od współrodaków moich do korespondencyi z agentami, a zatem do odbierania listów moich; o to mi tylko idzie, abym powinność moją dopełnił i o troskliwościem onej dopełnieniu was wszystkich przeświadczył. Dałby Bóg, aby praca moja nie była próżna i aby informacje, odemnie przesyłane, mogły być pożytecznie użyte od tych, co przy sterze robót być mają. Ucieszyłem się bardzo, odebrawszy od Deputacyi list pod datą 13 lipca, bo przez długi czas przerwana była nasza korespondencya. Mam ważne pobudki do sądzenia, iż strony, poróżnione w Paryżu, zupełnie się zgodzą, bo, jak uważam, sprzeczka na słowach, nie zaś na rzeczy funduje się. Projekta podobno są jednostajne i tylko porozumieć się należy. Cóżkolwiek bądź, ja wysyłam kuryera do Paryża za dni dwa. Podejmuje się tej posługi Jabłonowski, który gdyby dla kwarantanny nie mógł natychmiast w dalszą puszczać się drogę z Wenecyi, zaklinam ciebie, szanowny obywatelu, abyś natychmiast ekspedycyę moje kuryerem drugim do Paryża transportował, bo są bardzo ważne. Dowiesz się o wszystkim ustnie przez Jabłonowskiego. Zmiłuj się, obywatelu, myśl o mnie i czyn staranie, aby mi cokolwiek pieniędzy przysłano. Wiadomo tobie, że ja dotąd moim szczupłym funduszem żyję. Są ekspensa nieuchronne dla tych, co mają sobie interesa polecone, a do tego niepodobną jest rzeczą odmówić pomocy przybywającym współrodakom, których fundusze są bardzo skape. Jest tu nas dziesięciu. Zmiłuj się, przyjacielu, na tobie nadzieje moje pokładam. Oto i teraz na wysłanie kuryera sto dukatów odłożyć potrzeba, a ja prawie goły

<sup>1)</sup> T. j. o Paryżu w liście z 9 sierpnia r. 1796.

zostaje. Pewny jestem, że w gwałtownym razie byłbym od Francuzów wsparty, bo przyjaciół sobie uzyskać potrafiłem; lecz znasz, jak to postać negocyacyi i robót wszelkich zmienia, kiedy nie o publicznych interesach, lecz o sobie mówić wypada. Ściskam cię najserdeczniej, obywatelu; bądź pewny, iż na każdym miejscu znajdziesz we mnie przywiązanego prawdziwie przyjaciela.

Obywatel Leszczyński przyjmie w tym przypisku oświadczenie wdzięczności za pamięć o mnie w liście twoim... Obywatela Dembowskiego<sup>1)</sup> proszę odemnie serdecznie uściskać. List jego z ukontentowaniem prawdziwem odebrałem. Nie odpisuję dnia dzisiejszego, bo za dni dwa kuryera wysyłam i ten odpis mój powiezie... Łażniński zapomniał o swoim przyjaciolem szczerym i prawdziwie go kochającym; już od czterech tygodni ani słowa od niego nie odebrałem...

## XLII. Rymkiewicz do Weygtnowskiego i obywateli galicyjskich<sup>2)</sup>.

D. 1 septembr. 1796. Stambuł.

Obywatelo! Pisałem przez rządowego kuryera na ręce obywatela Dąbrowskiego z miejsca tego pod datą 25 przeszłego miesiąca do was list<sup>3)</sup>, który że ręk waszych doszedł, wątpić nie należy. Chcę jednak iść drogą pewniejszą, posyłam duplikaty listu tego na ręce obywatela Weyktnowskiego.

Znam ja dobrze, jak jest rzeczą niebezpieczną w tak ważnej materji, jak jest interes ojczyzny, w tym czasie wynurzyć się z myśli swoich, zwłaszcza kiedy nie odpowiadają chęciom wszystkich współobywateli, albo z ich sentymentami może wcale są przeciwne; jednakże wolałem się narazić na moment, jak całe życie swoje mieć sobie do zarzucenia. Wyciąga to po mnie cnota i charakter, tak każe prawo obywatelstwa i głos wolnego człowieka; tak chce miłość i dobro ojczyzny, obowiązki zbyt święte, ażeby bez względu i zastanawianiem się nie miały być pełnione w całej swojej rozciągłości. Pisałem do was, zaklinając was o cierpliwość i abyście wszystkie wasze kroki mierzyli zwykłą waszą roztropnością i przezornością, jak dotąd; dałem wam uczuć całą moc tej prawdy, że się zgubimy porywcznością i że nas zbawić może jedna stałość w doczekiwaniu się skombinowanego planu, według którego z przyjaznemi nam potencjami wspólnie działać mamy, aby nie chybić zamierzonego celu. Nie jest to tylko moją radą; jest to zdaniem wszystkich rozsądnych Francuzów, samego Stemmaty'ego, który, jak wiecie, pod pozorem konsulstwa Mołdawii i Wałachii szczególnie naznaczony jest do naszych interesów; nawet samego ministra Verninac'a; i wątpić nie mogę, ażeby nie miało być także waszem.

Przyjechał od dwóch tygodni tu do Stambułu niejaki pułkownik Kirkur, wysłany z Bukaresztu od obywatela Dąbrowskiego kuryerem

<sup>1)</sup> Jan Dembowski bawił w Wenecyi, wysłany z Paryża po pieniądze. Porów. nr XIII i przyp. do XXVIII.

<sup>2)</sup> List opatrzony numerem porządkowym 8-ym.

<sup>3)</sup> Ob. nr XL.



do ministra francuskiego. Francuzi, spotkawszy go na ulicy, zaraz poznali z odzieży i miny, że Polak, i przyprowadzili go do obywatela Ogińskiego. Na zapytanie, czy ma jakie listy, zadziwienie nasze było niemałe, kiedy nam wyraźnie powiedział, że mu jest zlecono od obywatela Dąbrowskiego z żadnym nie widywać się Polakiem i że ma tylko do Verninac'a depesze, które sam chce oddawać. Odsunęliśmy na bok żale nasze, które niepodobna ażeby nie mieć z tak osobliwego kroku, i z różnych powodów sądziliśmy rzeczą przyzwoitą i potrzebną, ażeby go sam obywatel Ogiński do Verninac'a prowadził, i tak się stało. Zważcie, obywatele, co za szkodliwy skutek podobne postępowanie mogłoby sprawić na umyśle ministra, gdyby obywatel O... niebyłby temu zapobiegł roztropnością swoją. Bez wiedzy i referencji do agentów narodowych prosto się udać z projektami i planami do ministra, z którym agent ma do czynienia, dowodzi oczywiście, że ten agent nie musi mieć ufności; pokazuje rozdwojenie, niechęć, niezgodę Polaków; jest to prowadzić ministra w błąd, w złą opinię i czynić go ostrożnym, skrytym w traktowaniu z takowym agentem. Minister, zwyczajem swoim chwalebny komunikowawszy natychmiast listy i projekta Dąbrowskiego obywatelowi Ogińskiemu, nie omieszkał zapytać się go, co też do niego piszą; pięknie się znalazł ob. O..., odpowiadając, że treść odebranych listów jest też sama, która się znajduje w listach ministra, i tak przecież nie ucierpi interes.

Na nic się nie przyda mówić w tem miejscu o planie obywatela Dąbrowskiego, który mnie był komunikowany; ale nie mogę ukryć zdziwienie moje, jak kto może podawać projekta i plany, które tylko powinny być dziełem systematycznych układów Deputacyi z Francją i z innymi przyjaznymi nam potencjami. Można podawać myśli swoich, ale w swoim miejscu, a miejsce nie może być inne, jak Paryż, gdzie centrum nadziei naszych i zjednoczenia się patryotów w utworzonej Deputacyi. Krok obywatela Dąbrowskiego, który zupełnie zbacza z drogi tej prawdy; osnowa projektów jego, które okazują jakiś zamiar gwałtowny; ustne niektóre relacye, które nam czynił Kirkur o tymże Dąbrowskim; wszystko nam lękać się każe najfatalniejszych skutków. Z tego<sup>1</sup> powodu nie mogłem się wstrzymać od pisania do obywateli galicyjskich i ten list przez kuryera rządowego adresowałem do Bukaresztu na ręce samego Dąbrowskiego, umyślnie niezapieczętowany, aby go sam przeczytał, prosząc go oraz, ażeby natychmiast przez pewną bardzo osobę odesłany był do Lwowa; ostrzegając go także, ażeby żadnego nieuczyniwszy na nim adresu, tylko powiedział temu, na którego padnie jego wybór, aby oddany był jednemu z czterech osób, mu wiadomych. Niebędąc jednak pewnym dojścia tego listu, z tej przyczyny sądziłem potrzebę przyłączyć tu onegoż kopję.

Już to dziewiąty list, który piszę do Galicyi, t. j. jeden 21 aprilis z Chocimią, jeden 15 junii przez bracią Szumlańskich, którzy wrócili się stąd do Galicyi, a siódmy teraz na ręce twoje, obywatelu.. Oprócz tych dziewięciu listów do Galicyi, jeszcze pisałem inne, datowane de die 26 junii, jako to: do Deputacyi, do Mniewskiego, do Wybickiego, do Lesz...<sup>1</sup>) i do ciebie, obywatelu..

<sup>1</sup>) Leszczyńskiego Stanisława.

Stemmaty dopiero teraz został pewnym instalacji swojej i może wkrótce stąd wyjedzie. Wiadomo wam, obywatele, jak jego bytność w Bukareszcie nam jest potrzebna i jak wiele w różnych widokach być może użyteczna, a zatem ta nowina niemało was pocieszy, jako też ta druga, że Aubert-du-Bayet jedzie łądem i już jest w drodze. Spodziewać się należy i niemal pewnym jestem, jak te dwie osoby staną na miejscu urzędowania swego, że interesa nasze przy tutejszym rządzie wcale inną wezmą postać rzeczy.

Pozdrowienie i braterstwo.

*F. Rymkiewicz.*

*F. s.* Niech ta korespondencya moja z tobą, szanowny obywatelu, i twoimi współziomkami zbliża mnie do przyjaźni twojej, która mnie jest miła i szacunowa; o mojej cię zaręczam. Com pisał o Stemmatym, że już pewny teraz instalacji i może wkrótce stąd wyjedzie na miejsce destynacji, nie jest jeszcze tak pewnem, aby nie miało podpaść jeszcze wątpliwości. *R.*

### XLIII. Ksawery Dąbrowski do Ogińskiego.

(11 września r. 1796).

Bukareszt, 25 fructidor r. V rzplitej francuskiej.

Obywatelu! Wyrazy początkowe listu twojego, obywatelu, przeszły wskroś serce tego, który w gruncie swej duszy najpowinniejszy tobie oddaje szacunek i, gdyby nie poniższe wyrazy zaspokoły były troskliwość moją, najnieszcześliwszym byłbym sądził się człowiekiem, że, mimo najszczerzych moich względem ciebie kroków, na jeden chociaż moment stałem się przyczyną powiększenia zmartwienia twojego, którego aż nadto w miejscu tamtem przy usłudze publicznej doznawać musisz. Mógłżeś chociaż na moment, obywatelu, tę przypuścić wątpliwość, abym chciał czynić przed tobą skrycie, wysyłając do Verninac'a Kirkura? Mógłżeś myśleć o tym, który był z liczby oddających na ręce twoje los i interesa ojczyzny?<sup>1)</sup> Bądź przekonany, że, gdyby tak fatalna myśl przeszła kiedy umysł i głowę moją, nie żądałbym więcej za karę, jak stać się stworzeniem niemyślącym nigdy, a tę przynajmniej odniósłbym korzyść, że nigdy więcej myślą tak haniebną nie obrażałbym cnoty, którą szanować należy.

Rozruch i niecierpliwość braci naszych jest w stopniu najwyższym w kraju; przybyli tutaj oficerowie nasi, których imiona przyłączam<sup>2)</sup>, zaświadcniają niecierpliwość i rozpacz, szczególnież żołnierza. Rząd pruski kazał z Warszawy wszystkim wojskowym wyjechać natychmiast i usunąć się z kraju, że homagium złożyć nie chcieli; została tylko mała część, która homagium złożyła, reszta zaś ruszyła do Mołdawii i do Ga-

<sup>1)</sup> Dąbrowski należał do tych emigrantów, którzy 20 sierpnia r. 1795 podpisali w Paryżu list, upoważniający Ogińskiego do pełnienia misji agenta polskiego w Konstantynopolu.

<sup>2)</sup> Załączników, na które Dąbrowski powołuje się w tym liście, nie znamy.

licy, gdzie, bojąc się, aby z rozpacz nie przyszło do jakiej nieprzyzwoitości, adresuję im na ręce klubów list mój stosownie do okoliczności. Piszę do klubów, aby obmyślili pieniądze dla nich; lepiej to będzie, że będą pod okiem, gdzie będzie można zrobić jakąś już z nich sekretną organizację; lecz tu protekcji żadnej. Dojdiesz, obywatelu, z przyłączonej tu noty, co się dzieje i czego spodziewać się można w Mołdawii; użyj więc swego kredytu i staraj się u ministra zrobić firman protekcji dla nas w Mołdawii, bo niepodobno, aby żołnierze tyle, ile się nazgromadzało, tu do Bukaresztu iść mieli. Proś także, obywatelu, aby Verninac mógł posłać jak najprędzej kogo do Jass, i o tem pomów z Stemmatym, i aby księżęciu mołdawskiemu mógł się przysłużyć za barbarzyńskie postępowanie. Dojdiesz z przyłączonej noty, co się dzieje w Chocimiu, i będziesz umiał, obywatelu, światłem i staraniem swem zapobiedz.

Cieszyć się powinniśmy, że bracia nasi pełni są energii; z drugiej strony zachować ostrożność roztropność nam radzi. Wypada więc stąd, gdy nam protekcya zareczona będzie, aby nie do jednego miejsca się zgromadzali, bo by to w oczy biło; ale potrzeba rozdzielać po wsiach i miastach i dodać im oficerów, którzyby mieli oko nad nimi, bo inaczej mógłby się zdarzyć przypadek. Instrukcye, dane Montalowi<sup>1)</sup> przez ob. Verninac'a względem utrzymania życia naszych wojskowych, są dowodem pracy kroków twoich. Sierpiński umarł już jest kilka dni; gdybym wiedział, że go takie czeka przeznaczenie, nie byłbym cię trudnił i ministra tylu papierami. Posyłam do Lwowa, Warszawy, Krakowa, Poznania i do Wielkopolski Radońskiego, Małachowskiego i Biernackiego. Za pewniejszą okazją przyszlę ci kopje listów tych, bo teraz niepodobno cyfrować. Spodziewam się w czterech dekadach tychże, nie omieszkać uczynić ci najprędzej raport.

Sienkiewicz pisze do ciebie, przysłany umyślnie od klubu warszawskiego; przyłączam list jeden, który cyfrą pisany; drugi zostaje u mnie do pewnej okazji, bo mnie zapewnił tenże, że nie jest cyfrowany. Chciał jechać do ciebie, alem go wstrzymał, bo wiernie odpowiadam rozkazom twoim i nikomu do Stambułu nie zrobię paszportu; tamten dla Sierpińskiego był zrobiony wprawdzie przezemnie, bo mi wypadło niepokazać mu nieufności, abym tem łatwiej doszedł wszystkiego, co się stało. Pozdrowienie i braterstwo.

Posyłam duplikatę do Paryża, chciej ją odesłać przez pierwszego kuryera.

#### XLIV. Ogiński do Weygtynowskiego.

*Soli.* Stambuł, d. 17 septembr. 1796.

Obywatelu! Z przeczytanej rozciąglej ekspedycyi mojej do Paryża, którą tobie przesyłam, poznasz dokładnie stan rzeczy na tem miejscu i potrzebę gwałtowną, iżbym nieodwłoczną miał od Deputacyi rezolucyę. *Periculum in mora.* Jeżeli ty, obywatelu, nie zdeterminujesz

1) Sekretarzowi poselstwa francuskiego.

się jechać natychmiast do Paryża; jeżeli tam nie poproszę uwag moich i nie dopomnisz się o rychłą i dokładną odpowiedź; interes publiczny cierpieć będzie musiał. Jabłonowski miał stąd być ekspedycyjny i chętnie się podjął z kuryerem Bośni jechać, lecz, dowiedziawszy się, że w Spalatro musi kwarantannę odsiedzieć, tak dalece, że nietylko do Paryża, ale do Wenecyi nawet nie mógłby dojechać przed dwoma miesiącami,—zmieniłem determinacyę moją. Zaklinam cię i proszę na obowiązki obywatelskie, abys z uwagą list mój do Deputacyi przeczytał, abys się przekonał o potrzebie rychłego zaradzenia i aby to ciebie skłoniło do podróży paryskiej. Jedno tylko ciebie, obywatelu, uwolnić może od tej posługi dla kraju, to jest jeżeli znajdziesz do zastąpienia ciebie drugiego Weygtinowskiego, równie cnotliwego, poczciwego i gorliwego o dobro ojczyzny. Nie będę ci ponawiał tego, co w ekspedycyi, tu przyłączonej, znajdziesz; nie mogę wypisać tego wszystkiego, co chciałbym ustnie do Paryża przenieść, bo tysiączne wstrzymują mnie przeszkody; lecz dwa objekta wspomnę, o których, proszę, najszczególniej abys pamiętał.

1-o. Drogmani francuscy, o których zmianie piszę do Deputacyi, są Venthure i Dantan. Pierwszy fałszywy, bez głowy, leniwy i nieczynny; ani ducha rewolucyjnego nie ma, ani Polakom sprzyja. Drugi ma chęci najlepsze i czyni, co może, ale jest tak młody, tak mało znaczenia mający i tak mocno drobiazgami zajęty, że ani ważnych interesów traktować, ani powagi rzeczypospolitej utrzymać nie zdoła. O tych dwóch osobach zupełnie milczeć w Wenecyi potrzeba, a w Paryżu tylko przed Deputacyą wspomnieć. Miej zawsze na pamięci, że Venthure przyjaciel największy Jakóba i że jest teściem Maliszewskiego <sup>1)</sup>.

2-o. O Dąbrowskim jesteś zupełnie informowany z listu, co Rymkiewicz tobie przez ostatniego kuryera przesłał <sup>2)</sup>. Ja tylko przydam, że wszystkie nasze kroki czcze będą, wszystkie nadzieje spełzną, kiedy związku porządnego nie uformujemy i prawideł pewnych trzymać się nie będziemy. W mojem przekonaniu, centrum wszystkich czynności w Paryżu być powinno, bo rząd francuski jedynie wskazywać namf może, co czynić potrzeba. Wszystkie projekta, plany, doniesienia i in orma-cye do Deputacyi najprzód przesyłane być powinny, a Deputacya z powziętych raportów od agentów swoich, z odebranych z kraju w wiadomości i z natchnienia rządu francuskiego układać może systema gruntowne i stosownie do niego rozkazy wydawać emisaryuszom swoim, za granicą i w kraju będącym. Bez zachowania tego porządku zginąć koniecznie musimy. Przypomnij sobie, obywatelu, żeśmy niejednokrotnie o tem w Wenecyi mówili, a jako naówczas zgodzaliśmy się zupełnie w zdaniach naszych, tak ufam, że i teraz czujesz najmocniej ważność przełożenia mojego. Przekładaj to, obywatelu, naszym współrodakom w Paryżu i zaradźcie zawczasu niebezpiecznym konsekwencjom, z rozprzęgłego działania wyniknąć mogącym.

<sup>1)</sup> Józef Maliszewski, osiadły w Paryżu od r. 1786, nie cieszył się dobrą opinią polityczną. Ob. *Sprawozdanie z zarządu muzeum nar. pol. w Rapperswilu za rok 1907.*

<sup>2)</sup> Ob. nr XLII.

Skończę list mój, obywatelu, mówiąc ci za sobą. Nie przykrzyłem się dotąd moim współziomkom, prosząc o wsparcie na utrzymanie osoby mojej w Stambule, bo mi własny fundusz i na drogę i na życie wystarczył; lecz niedostatek grozić mi poczyna i fundusz mój zupełnie się kończy. Nie byłem nigdy egoistą, nie mogę nim być dla współziomków moich, tu bawiących i mniej jeszcze odemnie mających. Dzieliłem się z nimi i dzielić się będę, dopóki mi wystarczy; nie mogę zaś dłużej nad dwa lub trzy miesiące pociągnąć. Proszę cię więc, obywatelu, abyś uczynił kroki, jakie ci obywatelstwo i przekonanie o potrzebie mojej gwałtownej podyktuje, dla nadesłania mi pieniędzy... Zaklinam cię jeszcze raz, abyś się nie lenił do Paryża jechać. Wszystkim współziomkom serdecznie kłaniam. Napisz mi, którzy się w Wenecyi znajdują. Z listem moim do Paryża i z tem, co do ciebie piszę, bądź, proszę, ostrożnym, aby po Wenecyi nie latały wiadomości, które tajne być powinny, i definicye, co o niektórych osobach dają...

M. O.

Ob. Tadeusza<sup>1)</sup> najserdeczniej odemnie ucałuj. Niechby on napisał do Litwy, aby jakim sposobem obywatele, dobrze myślący, przestali na utrzymanie moje fundusz, bo, jak miarkuję, jeszcze tu długo siedzieć przyjdzie.

#### XLV. Ogiński do Ksawerego Dąbrowskiego<sup>2)</sup>.

(26 września r. 1796)

5 vindémiaire r. V rzplitej fran. Stambuł.

Wolność, równość, braterstwo.

Obywatelu! Wyrazy listu twego pod datą 25 fructidora zupełnie troskliwość moją zaspokoili. Widzę oczywiście, że wysłany od ciebie kurjer myśli twoich nie pojął i danych sobie instrukcyi nie pamiętał. Winę więc całkiem na niego składam, a tobie oddaję sprawiedliwość, obywatelstwo twoje uwielbiam i za oświadczenia przyjazne mocno dziękuję. Niech już o tem kwestyi żadnej nie będzie. Zostawmy próżniakom, bazarzom i złośliwym podżegaczom rozmazywanie szczegółów i badanie w zdarzeniach już przeszłych, z których nic pożytecznego dla dobra kraju naszego wyczerpnąć niemożna. Zatrudnijmy się tem, co miłość ojczyzny, co obowiązek, co serce czyste i nieskażone dyktować nam będzie. Jednostajny nasz sposób myślenia, równe uczucia i zamiary nie dopuszczają, iżby ktokolwiek wzniecał pomiędzy nami poróżnienia. Owszem, z postępem czasu wzajemny szacunek i przyjaźń krzewić się między nami koniecznie powinny.

Nie pisałem do ciebie, obywatelu, przez ostatniego kuryera wiedeńskiego, bo miałem od Verninac'a zapewnienie, że ani do Montala, ani do ciebie pisać nie będzie. Bałem się zaś powierzyć poczcie ekspedycyę, oddzielnie do ciebie adresowaną. Piszę list ten na ręce ob. Jabłonowskiego, a duplikatę przez najpierwszą okazyę odbierzesz.

<sup>1)</sup> Wysogierda.

<sup>2)</sup> List opatrzonej numerem porządkowym 6-ym.

Nie uwiadomiłem ciebie, obywatelu, ani współrodaków, w kraju będących, o tem, co od daty przybycia mego do Stambułu, to jest od sześciu prawie miesięcy, czynić mogłem, bo z składu rzeczy wypadło tylko do Deputacyi raporta przesyłać, i to dopełniam zawsze jak najregularniej. Jest uwiadomiona Deputacya o wszystkich krokach moich, o stanie kraju tutejszego, o negocyacyach rządu francuskiego przy tutejszym dworze; zgola o tem wszystkiem, co stanowić może miarę ufności i nadziei, jaką z intencji Turka brać można. Nie wątpię, iż stosownie do tych raportów i do innych, od agentów swoich odbieranych, Deputacya, jako centrum wszystkich naszych operacji, przesyłała w głąb kraju informacye potrzebne, a zatem mnie wypadło ograniczyć korespondencyę moją, ile że i Deputacya dała mi poznać intencyę swoją w tej mierze i Verninac zalecił wyraźnie, aby wstrzymać się z pisanem do współrodaków, dopóki nie nadejdzie pora. Rozpocząłem z tobą, obywatelu, korespondencyę regularną, bo tę znam być potrzebną, i sądzę, że co raz ważniejszą i użyteczniejszą być może. Zbliża się chwila, przeznaczący mająca los ostateczny ojczyzny naszej. Wszystkie nadzieje są za nami, wszystko nam pomyślną przyszłość wroży. Oręż zwycięski Francuzów, co nieprzyjaciół naszych gromi, prawa zwyciężonym niechybnie przepisywać będzie. Nie zostaniemy, spodziewam się, przepomnieni, a bądź mocą broni, bądź drogą negocyacji przywrócić się musi egzystencya narodu naszego. Lecz nam trzeba myśleć, iżby niebaczną porywczosć lub występna oziębłość nie uroniły nadziei naszych. Trzeba zapał z rozsądkiem, energję z stałością i cierpliwością połączyć. Trzeba wzajemnej między obywatelami komunikacji, lecz przy zachowaniu największej ostrożności. Trzeba gotować umysły, karmić nadzieje, sposobić jedność; lecz strzedz się, aby przedwczesny zapęd nie zniszczył skutku najczystszych zamiarów. Pewny jestem, obywatelu, że te prawdy wrazone są w sercu twojem, i dla tego śmiało one tobie powtarzam. Nie wątpię, iż jednego zemną jesteś zdania, że nieczulość i oziębłość w traktowaniu interesów krajowych jest istotną zbrodnią, a nieuważny zapał wybočeniem tylko nazwać się może; lecz jedno i drugie równie szkodliwe udzielać może skutki. Potrafisz zapewne przełożyć te uwagi tam, gdzie tego potrzeba wymagać będzie, bo znam twój czysty rozsądek i obywatelstwo. Co do mnie, podwając będę usiłowania moje, iżbym dane mi zlecenia dopełnił. Zbliżenie się Francuzów ku Wiedniowi ocucić powinno Turków. Nie uchybia się czynić tego wszystkiego, cokolwiek okoliczności wyciągają. Za przybyciem Aubert-du-Bayet, który tu za dni kilka spodziewany, może odbiorę zlecenie wyraźniej do ciebie pisać, bo dotąd rzeczy są na dawnym stopniu i zawsze w jednostajnym składzie każą mi odezwy do ciebie czynić. Verninac żalił się, iż kopje listu, od niego do ciebie pisanego, rozesłałeś po kraju; uważał w tym kroku skompromitowanie interesu publicznego i jego osoby; lecz zapewniłem go, że przyłączone ekspedycye twoje do współziomków, w kraju pozostałych, tłómaczące myśl listu tego, od wszelkiej skompromitowania obawy uwolnić go powinny.

Za odebraniem noty, podanej tobie od oficerów polskich, od granic przybyłych, uczyniłem mocne na piśmie przełożenie obywatelowi Verninac, od którego odebrałem odpowiedź, że oba pisma komunikowane zostały rządowi tutejszemu. Uważałeś zaś z poprzedzającego listu

meo, obywatelu, że się już skutecznie zapobiegło, aby Polacy, w granicach tureckich zostający, żadnych nie doświadczali przykrości. Naprawdę, obywatelu, chciałeś, iżbym ze Stemmatym mówił względem księcia mołdawskiego, którego tenże Stemmaty od kilku tygodni przed Verninac'em i przedemną bronił, utrzymując, że wszystkie przeciwko niemu czynione doniesienia są opaczne i mylne.

Czekać będę z niecierpliwością komunikacyi kopii listów twoich, któreś do kraju rozpiisał, a bardziej jeszcze wiadomości, których się przez twoich posłańców spodziewasz. List twój obywatelowi Massonowi<sup>1)</sup> oddałem, a ekspedycję do Deputacyi przez kuryera Bośni wyprawilem. Względem Stemmaty'ego już nadziei nie ma, aby mógł być instalowany (chybaby rzeczy całkiem inny obrót wzięły), bo rząd tu tejszy dał wyraźną odpowiedź na piśmie negative.

Proszę cię, obywatelu, abys mi odesłał przez najpierwszą okazję list, do mnie pisany, o którym mi w ostatniej ekspedycyi swojej namieniasz. Chciej także donieść mi dokładnie, z kim przybył ob. Przybyłowski do Bukaresztu? czy miał z sobą jakie listy? o czym z tobą rozmawiał najczęściej? jakie okazywał sentymenta? czyli sam żądał tu przyjechać, lub od ciebie wysłany? i jakie, w ostatku, masz o nim informacye? Doniesienie najrychlejsze w tej mierze jest mi koniecznie potrzebne. Listy twoje, obywatelu, chciej numerować; ostatni był bez numeru.

#### XLVI. Rymkiewicz do Ksawerego Dąbrowskiego.

D. 28 septembr. 1796. Stambuł.

Obywatelu! W każdym przypadku, tem bardziej gdzie zachodzi interes ojczyzny, czynności prawdziwego republikanina powinny być szczere i otwarte, powodowane czystą prawdą bez względu na ojca, brata, przyjaciela, albowiem wykwinna polityka, chytra grzeczność, podle pochlebstwo, podstępna powolność, zdradliwe pobłażanie tylko dziełem być mogą despotów i ich służalców, ludzi złych i hańbiących ludzkosć. Takie są moje sentymenta, pewnym będąc, że też same są twoje. Jeżeli tak jest, możemy odtąd jeden drugiemu odkrywać myśli swoje śmiało i bez urazy. Pozwolisz zatem, szanowny obywatelu, powiedzieć sobie:

1-mo. Pułkownik K..., przysłany od ciebie do ministra francuskiego kuryerem i przypadkiem przyprowadzony do obywatela O..., na zapytanie, czy ma do niego jakie listy, niemało nas wszystkich zadziwił, kiedy wyraźnie powiedział, że ma od ciebie zlecenie z żadnym niewiedzieć się Polakiem i że depesze, które tylko ma do Verninac'a, sam oddawać musi.

2-do. Bez wiedzy i referencyi do agenta narodowego prosto się udać w interesach krajowych do ministra, z którym agent ma do czynienia, dowodzi oczywiście, że ten agent nie musi mieć ufności, pokazuje rozdwojenie, niechęć, niezgodę Polaków; jest to prowadzić mini-

<sup>1)</sup> Rymkiewiczowi.

stra w błąd i w złą opinię, czynić go nawet może ostrożnym, skrytym w konferowaniu i w traktowaniu z takowym agentem.

3-tio. Podawanie projektów i planów tylko powinno być dziełem systematycznych układów Deputacyi z Francją i z innemi przyjaznemi nam potencjami.

4-to. Można podawać myśli swoje, ale w swoim miejscu, a to miejsce nie może być inne, jak Paryż, gdzie centrum nadziei naszych i zjednoczenia się patryotów w utworzonej Deputacyi, którą uznaliśmy za legalną i z woli narodu wypływającą.

5-to. Przyznać musisz, szanowny obywatelu, że kroki twoje nieco zboczyły z drogi tej prawdy. A ponieważ do tego osnowa projektów twoich i listów okazywała jakiś zamiar gwałtowny, miałem więc sobie za powinność pisać do tych obywateli, z których ramienia na tem tu zostaje miejscu, z otwartością republikańską, co myślę i czuję. List mój, na ręce twoje 25 augusti pisany<sup>1)</sup>, czytałeś; wyrazy, umieszczone w drugim moim liście, pisanym do tychże na Wenecyje, są następujące...<sup>2)</sup>. Pisałem do nich w innym jeszcze liście: „Lękać się trzeba złych skutków z postępowania obywatela Dą... z Sierp... Przekonany jestem, że ten Sierp... złym jest Polakiem<sup>3)</sup>, lecz ani czas, ani miejsce jeszcze po temu, aby nad tak podłymi ludźmi sprawiedliwą wywierać zemstę i karę. Ten krok porywczy obywatela Dą... z Sierp... łatwo może osoby i interesa kompromitować, nawet prowadzić w ambaras Portę i ministra francuskiego, gdyby się Sierp... chciał uczynić poddanym Moskwy i odwoływać się do protekcji tej... Minister okazał nam w tem obawę swoją i zlej był woli“.

Wierz mnie, obywatelu, gdybym nie miał tyle szacunku i przyjaźni, ile dla ciebie w istocie czuję i wart jesteś, byłbym się koniecznie ukrywał z myślami mojami. Spodziewam się więc, że to moje otwarte przed tobą samym wynurzenie się pomnoży w nas tę ufność, którą dla dobra kraju w sobie wzajemnie mieć powinniśmy. Możesz do mnie użyć tej samej śmiałości i otwartości, z którą ja do ciebie pisuję i pisywać będę. Twoje zdania, twoje refleksye, gdyby moim i wbrew przeciwnie, przyjęte odemnie będą z tą spokojnością ducha, która, pewny jestem, że moje przyjmiesz.

Jak tu jestem, jeszcze nie miałem od wiadomych tobie obywateli galicyjskich żadnego listu, co mnie w najwyższym stopniu czyni niespokojnym. Chciej mnie, zacny obywatelu, jako bliższy granic nieszczęśliwej ojczyzny naszej, uwiadomić, co się też w niej dzieje. Wiesz, że sentymenta moje nigdy nie były rozdzielne od sentymentów dobrze myślących i poczciwych. Są one i teraz jednakowe z nimi i pewnie będą, póki życia mego. Wzdycham do momentu powstania naszego. Nim ten z układów politycznych lub z zdarzonych szczęśliwie okoli-

<sup>1)</sup> Ob. nr XL.

<sup>2)</sup> Przytoczony ustęp listu z 1 września (nr XLII) od wyrazów: „Znam ja dobrze...“ do: „Przyjechał od dwóch tygodni...“

<sup>3)</sup> Sierpiński w lutym r. 1794 odkrył Stanisławowi Augustowi, którego był wychowawcą, spis, przygotowany w Warszawie powstanie. Następstwem tego były aresztowania młodzieży.



czności nastąpi, łączmy całą naszą usilność na utrzymywanie związków i energii, lecz zawsze powodowani roztropnością i przezornością, aby interes i osoby drogie ojczyźnie nie były kompromitowane.

List twój, 25 fructidora (11 sept.) pisany, odebrałem 21 tego miesiąca sept. Mam sobie za największą chlubę od szanownych obywateli być kochanym i szacowanym. Będę się starał ich powziętej o mnie dobrej opinii stać się co raz godniejszym i przez mój otwarty, nieposzlakowany sposób myślenia i postępowania bardziej a bardziej trafiać do ich i twoich myśli i serca. Oddawca listu tego, obywatel J...<sup>1)</sup> jedzie na Bukareszt do granic galicyjskich, aby się mógł widzieć z kimkolwiek z przyjaciół swoich, któryby go zasilił pieniędzmi, gdyż fundusz jego prawie się skończył. Wszystko ci opowie, co tylko być może potrzebne i godne wiadomości twojej. Wart jest naszego szacunku, przyjaźni i zaufania, a zatem nie odmówisz mu swojej pomocy, gdyby jaką miał potrzebować. Aubert-du-Bayet już minął Adrianopol, wglądamy go tu z utęsknieniem. W tych dniach rząd tutejszy nominował do Francji ambasadora, który już raz na zawsze ma przy Dyrektoryacie rezydować. Ta wiadomość jest z konsekwencją i cieszyć nas powinna. Przyłączam tu cyfrę<sup>2)</sup>, która nam służyć ma do korespondencji naszej. Pozdrowienie i braterstwo.

P. s. Wszystkim, z tobą będącym, braterskie przesyłam uściskanie.

#### XLVII. Rymkiewicz do Weygtnowskiego.

D. 1 oktobra 96. Stambuł.

...List Twój de die 1 sept. miałem ukontentowanie odebrać 23 tegoż miesiąca... Oczekuję obszernego wszystkiego objaśnienia, które mnie w swoim liście przyrzekasz, z niecierpliwością... Od tego czasu, jak tu jestem, starałem się włożone na mnie od wiadomych tobie współobywateli obowiązki pełnić jak najwierniej. Nie zbędzie mnie na szczerych chęciach służenia im i nadal, pewnym będąc, że, im służąc, służę dobrej sprawie, służę ojczyźnie. Innej korespondencji nie znam w przekonaniu; jeżeli tamta jest potrzebna i użyteczna, każda inna stałby się mogła szkodliwą. Nie mogłem się jednak wstrzymać od pisania na ręce obywatela Ja... do obywatela Da... Woląłem albowiem sam z otwartością republikańską względem kroków jego powiedzieć mu myśli moje, które z obowiązku mego nadmienilem w listach, pod numerami 6, 7 i 9 pisanych do Galicyan, aniżeli się miał przypadkiem o nich dowiedzieć z boku. Przyłączam ci kopję listu tego<sup>3)</sup>.

Jeżeli listy moje, jeszcze 26 junii pisane, dopiero teraz odbierasz w septemrze, nie moja w tem wina; dosyć, że piszę regularnie i czynię moją powinność, o której was w czasie przekona mój protokół... Kto mnie zna, musi mnie oddać sprawiedliwość, że lubię i umiem być czynnym. Sprawa publiczna była zawsze dla mnie sprawą jedyną. Nie-

1) Jabłonowski.

2) Cyfry tej nie znamy.

3) Ob. nr XLVI.

tylko utrzymywałem ją nieraz orężem, ale nawet w każdej okoliczności wsparłem ją piórem. Nie omieszkam i teraz czynić drugie, a wzdycham do momentu, który mnie znowu poda sposobność czynienia pierwsze.

Z ust samego ministra Verninac'a to mamy, że współbracia nasi na Wołoszczyźnie odtąd mieć będą zupełną protekcję Porty. Ta okoliczność jest w tym czasie jedna z najpotrzebniejszych i z najesentyalniejszych. Ja z tego kroku Porty, co do indywiduów, obiecuję sobie wiele dobrego i co do samych interesów. Tylko cierpliwości, stałości i Aubert-du-Bayeta. Ten, chwała Bogu! już jedzie. Porta i Verninac posłali przeciwko niemu drogmanów z przywitaniem. Obywatel O...<sup>1)</sup> pisał przez drogmana ministra także w tej okoliczności grzeczny i ujmujący do niego list. Spodziewamy go jutro pewnie.

Stemmaty jeszcze nieinstalowany, szczególnie dla tego, że Grek; rzecz cała odłożona także do przyjazdu Du-Bayeta. Obywatel Denisko już od dwóch blisko miesięcy jest w Stambule i mieszka z nami razem. Miałem więc dosyć czasu i sposobności poznania go. Przekonałem się zupełnie, że jest obywatelem słusznym i cnotliwym. Pisałem o tem do Galicyi i tobie to także donieść mam za powinność. Odebrałem 21 przeszłego miesiąca z Bukaresztu od obywatela Da... list, albo raczej panegiryk. Kończy on temi słowy: „Gdy pewna będzie okazyja, napiszę do ciebie, obywatelu, i doniosę ci, jakby bytność twoja tutaj potrzebną była; a teraz daruj, że dla krótkości czasu i wielości cyfrowania tem kończę wyznaniem, iż jestem z najwyższem uwielbieniem dla ciebie“. Ciekawy jestem listu tego, a jeszcze więcej, jaka jego będzie odpowiedź na list mój, którego tu masz kopję... Aubert-du-Bayet stanął tu 2 oktobra...

*Maçon.*

*(d. n.).*

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI.

---

<sup>1)</sup> Ogiński.